Pilot, który zginął podczas gaszenia lasów, pracował w Mieleckich Zakładach Lotniczych **str. 3**

FOT. PSP

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej. Współpracowała w tej kwestii nawet z Japończykami str. 9

POD PARAGRAFEM

JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

nowiny24.pl

Czwartek 7.05.2026 | Nr 87 (21 794) | www.nowiny24.pl | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Najlepsze licea i technika w Polsce. Jak wypadły szkoły z Podkarpacia? **str. 6**

Karta EKUZ. Dlaczego warto zabrać ją na wakacje za granicę **str. 5**

Cenna książka wróci do łańcuckiego zamku **str. 6**

Nr ISSN 0137-9534 Nr indeksu 350362

FOT. MOSIR W LEŻAJSKU

LEŻAJSK

Zalew Floryda – miejsce, które trzeba odkryć na Podkarpaciu, idealne do aktywnego wypoczynku dla całych rodzin **str. 5**

SAMORZĄD

Nie chcą być częścią Przemyśla

Prezydent Wojciech Bakun kreśli wizję „większego Przemyśla", sąsiedni samorząd odpowiada twardym „nie". Rada Gminy Przemyśl wydała oficjalne stanowisko, w którym pisze o szerzeniu dezinformacji i wywoływaniu niepokoju wśród mieszkańców. Podkreśla, że do tej pory nie podejmowano żadnych uchwał w tej sprawie, a wszelkie próby naruszenia integralności terytorialnej gminy będą traktowane jako działanie destabilizujące życie społeczne jej mieszkańców.

Czytaj str. 4

FOT. ARCHIWUM

Niemiec przemycał miotacze przeciwdronowe, bo... miał problem z szopami praczami **str. 4**

Składamy coraz więcej donosów do skarbówki. Głównymi motywami zazdrość i kłótnie **str. 3**

RZESZÓW RATUSZ ZŁOŻYŁ APELACJĘ

Porażka miasta w bitwie o pomnik

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Ani pomnik, ani ogrody bernardyńskie nie zostaną zwrócone miastu. To już kolejna porażka Urzędu Miasta w Rzeszowie ws. Pomnika Czynu Rewolucyjnego. Ratusz nie zamierza się jednak poddawać.

Marzena Kłeczek-Krawiec, rzeczniczka prasowa prezydenta Rzeszowa podkreśla, że ratusz skierował sprawę do sądu, ponieważ pojawiło się „zagrożenie rozbiórki pomnika w momencie, gdy bernardyni przekazali go Stowarzyszeniu Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia". - A ono publicznie mówiło, że pomnik trzeba usunąć. Pojawiła się więc obawa - zaznacza przedstawicielka ratusza.

Celem miasta jest nie tylko przejęcie pomnika, ale jego wyremontowanie. Walczy o to na wielu frontach. Jednym z nich był pozew dotyczący wad prawnych podczas przekazania w 2006 r. nieruchomości do zakonu oo. bernardynów. Pierwszym argumentem był brak wyceny pomnika w akcie notarialnym. - Uznaliśmy, że pomnik, jako istotny składnik nieruchomości, też powinien być wyceniony, a jego wartość doliczona do transakcji - tłumaczy Marzena Kłeczek-Krawiec.

Oprócz tego wątpliwości ratusza budziła legalność przekazania działki bez przetargu. Pozew zakładał więc zwrot terenu do miasta. - 30 stycznia podczas posiedzenia niejawnego nasze powództwo zostało oddalone. Ale to nie jest tak, że proces jest już ostatecznie przegrany. Główny argument był taki, że przekazanie działki oo. bernardynom w 2006 r. odbyło się za zgodą rady miasta, według obowiązujących przepisów, więc sąd uznał, że odbyło się to zgodnie z prawem - przekazuje Marzena Kłeczek-Krawiec.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Pomnik Czynu Rewolucyjnego jest zabytkiem

Ratusz nadal utrzymuje, że teren nie został prawidłowo wyceniony. I chciałby, aby sąd dopuścił dowód, którym będzie opinia biegłego, który wyceni działkę z pomnikiem. - Apelację złożyliśmy 21 kwietnia. Czekamy na wyznaczenie rozprawy - przekazuje rzeczniczka prezydenta.

Radości z wyroku sądu nie kryje obecny właściciel działki z pomnikiem. - Ten wyrok odrzuca bezpodstawne powództwo władz miasta dotyczące ustalenia księgi wieczystej. Sąd w uzasadnieniu wyroku całkowicie odrzucił argumenty rzeszowskiego ratusza - komentuje sytuację na łamach portalu Czytaj Rzeszów, Marcin Maruszak, prezes Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia.

Czy prezydent ma plan B, jeśli sąd apelacyjny podtrzyma decyzję sądu I instancji? - Mamy nadzieję, że rozprawa będzie wyznaczona w miarę szybko i decyzja sądu będzie dla nas korzystniejsza - odpowiada Marzena Kłeczek-Krawiec. - Będziemy walczyć. Z naszej strony nic się nie zmieni.

Uchwałę unieważniono

To nie pierwszy raz, gdy ratusz przegrywa w sądzie w sprawie dotyczącej Pomnika Czynu Rewolucyjnego. Rok temu Wojewódzki Sąd Administracyjny unieważnił uchwałę Rady Miasta Rzeszowa dotyczącą planu zagospodarowania przestrzennego obejmującą działkę z pomnikiem. Jak tłumaczył wówczas „Nowinom" prezydent Konrad Fijołek, zaważyły względy proceduralne. Urzędnicy uważają, że miejsce to miałoby pełnić funkcję publicznego placu miejskiego, a sam pomnik to „dobro kultury współczesnej".

Pomnik Czynu Rewolucyjnego jest zabytkiem. Decyzja konserwatora nie spodobała się Stowarzyszeniu Rodzin Żołnierzy Niezłomnych Podkarpacia, które odwołało się do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W 2025 roku minister kultury podtrzymał decyzję konserwatora. Stowarzyszenie od tej decyzji odwołało się do sądu.

©℗

eprasa.pl 3da1c0a684

Jutro w naszej gazecie **PULS**

- Reportaże z Polski i z naszego regionu
- Komentarze, publicystyka
- Rozrywka, krzyżówki, sport
- Bieżące informacje z Podkarpacia

AUTOPROMOCJA 0210988944

Zamów **prenumeratę**
Nowiny 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nowiny24.pl

Pogoda w regionie

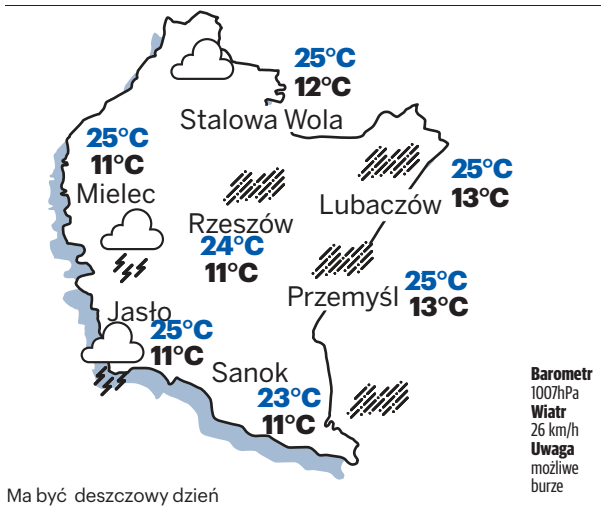

Ma być deszczowy dzień

7 MAJA 2026

Dziś 127. dzień roku
Do sylwestra pozostało 238 dni.

Wschód Słońca w Rzeszowie o godz. 4.99

Zachód Słońca w Rzeszowie o godz.19.59

Imieniny dziś obchodzą:
August, Florian, Jan, Ludmiła, Piotr, Róża i Wincenty.

Przysłowie na dziś:
Gdy żaba rano wrzeszczy, spodziewaj się deszczy.

KALENDARIUM

1765
Król Stanisław August Poniatowski ustanowił Order Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika.

WIKIPEDIA

1968
W nocy z 6 na 7 maja nad Tatrami przetoczył się najsilniejszy odnotowany wiatr halny, osiągający prędkość około 300 km/h.

1794
Tadeusz Kościuszko (nz.) wydał Uniwersał połaniecki znoszący poddaństwo osobiste chłopów, zakazujący ich rugowania z gruntu.

1945
W bitwie pod Kuryłówką oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej odparły atak NKWD, po czym wycofały się ze wsi.

1977
W kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie znaleziono ciało Stanisława Pyjasa, studenta polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Stop cierpieniu zwierząt". Protest w Rzeszowie

kd
kinga.dereniowska@polskapress.pl

„MAMY DOŚĆ. Stop cierpieniu zwierząt w Polsce". W Rzeszowie w sobotę odbędzie się protest mający zwrócić uwagę na prawa zwierząt i ich cierpienie.

- 9 maja wychodzimy na ulice, mamy dość tego systemu, który od lat pozwala zwierzętom znikać w schroniskach, umierać w zapomnieniu albo rodzić kolejne niechciane mioty. Mamy dość płacenia publicznymi pieniędzmi za skutki problemu, któremu można zapobiegać - mówi Beata Krupianik założycielka i prezeska Fundacji Karuna - Ludzie dla Zwierząt.

Organizatorzy protestu: Fundacja Karuna oraz Koalicja Kastrujemy Bezdomność, domagają się systemowych zmian: bezpłatnej kastracji i sterylizacji, obowiązkowego czipowania wszystkich psów i kotów, realnej reformy schronisk, uregulowania hodowli, skutecznych kar za okrucieństwo oraz uwolnienia zwierząt z łańcuchów.

Protest jest odpowiedzią na wieloletni brak skutecznych działań państwa i samorządów wobec bezdomności zwierząt, patologii w części schronisk, niekontrolowanego rozmnażania psów i kotów, porzuceń, pseudohodowli oraz bezkarności sprawców przemocy.

- Obecny model ochrony zwierząt koncentruje się na gromadzeniu zwierząt w schroniskach, a nie na usuwaniu przyczyn bezdomności. Siły zostały skoncentrowane na walkę ze skutkami zamiast na walkę z przyczynami problemu - ocenia Beata Krupianik.

Organizatorzy apelują, aby na protest nie zabierać zwierząt ze względu na ich bezpieczeństwo i komfort. Zachęcają, aby wziąć transparenty. Protest ma charakter otwarty. ©℗

FOT. ARCHIWUM

Manifestacja w obronie dręczonych zwierząt rozpocznie się w sobotę o godz. 11 na rzeszowskim Rynku

Maturzyści: Angielski nie był trudny. Pisaliśmy bez stresu

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

To już trzeci dzień egzaminacyjnego maratonu . Wczoraj maturzyści zmierzyli z językiem obcym nowożytnym. Większość wybrała język angielski.

Egzamin pisemny z języka angielskiego na poziomie podstawowym, który maturzyści zdawali w kolejnym dniu zmagań, według większości z nich okazał się wyjątkowo przystępny i nie sprawił większych trudności.

Uczniowie z Rzeszowa zgodnie podkreślają, że zarówno zadania ze słuchania, jak i część sprawdzająca gramatykę oraz wypowiedź pisemna w formie e-maila były na poziomie, który nie wymagał ponadprzeciętnego przygotowania.

Angielski bez niespodzianek

- Egzamin był bardzo prosty. Zarówno słuchanie, gramatyka, jak i e-mail nie sprawiły mi żadnych problemów. Wszystko było jasne i zrozumiałe. Liczę na przynajmniej 90 procent - opowiada Kasia z Technikum Ekonomicznego w Rzeszowie. Jak przyznaje, podeszła do tego egzaminu spokojnie i bez większego stresu.

Podobne odczucia ma jej koleżanka Julia. Choć nie ukrywa, że język angielski nie należy do jej ulubionych przedmiotów, egzamin ocenia pozytywnie. - Nie przepadam za angielskim. Cieszę się, że mam to już za sobą i mogę skupić się na kolejnych przedmiotach - mówi maturzystka.

FOT. BARBARA GALAS

Maturzyści z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Rzeszowie zapewniali wczoraj, że egzamin z języka angielskiego okazał się prosty i liczą na wysokie wyniki

Zadowoleni po wyjściu z sali egzaminacyjnej byli również Kacper i Rafał z Technikum Ekonomicznego. Ich zdaniem poziom trudności był bardzo niski. - Można powiedzieć, że to było coś na poziomie egzaminu ósmoklasisty. Był bardzo prosty, ale wiadomo, ile ludzi, tyle opinii - zaznaczają zgodnie, podkreślając jednocześnie, że każdy mógł odebrać zadania inaczej. - My jesteśmy bardzo zadowoleni.

Pozytywnie o środowym egzaminie wypowiada się Weronika z Liceum Ekonomicznego w Rzeszowie. Jak przyznaje, nie napotkała żadnych większych trudności, a zadania rozwiązywała sprawnie i bez stresu. - Liczę na blisko 100 procent. Wyszłam z sali po około 50 minutach, bo wszystko napisałam i dokładnie sprawdziłam. W porównaniu z językiem polskim i matematyką był to najprostszy egzamin maturalny. Wszystko było na poziomie podstawowym - słuchanie, zadania oraz e-mail, w którym należało opisać miejsce odwiedzane w dzieciństwie i zachęcić koleżankę do jego odwiedzenia. Nie dało się tego nie napisać - relacjonuje Weronika.

Podobne wrażenia ma Emilka z III Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie.

- Nie dało się tego nie napisać. Nie było nic trudnego, wszystko opierało się na podstawowej wiedzy, zwrotach i gramatyce, którą przerabialiśmy w szkole - wyjaśnia uczennica. Dodaje, że egzamin nie zaskoczył jej żadnym nietypowym zadaniem.

Uczniowie VIII Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie podkreślają, że czas przeznaczony na rozwiązanie arkusza w zupełności wystarczył, a sama praca z zadaniami nie sprawiała im większych trudności.

- Dwie godziny wystarczyły spokojnie, żeby napisać cały egzamin i jeszcze mieć czas na sprawdzenie odpowiedzi - zapewniają maturzyści.

Jak dodają, arkusz nie zaskoczył ich niczym nietypowym ani szczególnie trudnym. - Nie był trudny, wymagał naprawdę podstawowej wiedzy, którą przerabialiśmy w szkole - mówią zgodnie.

Dziś angielski na poziomie rozszerzonym

Maturalny maraton egzaminacyjny, obejmujący zarówno egzaminy pisemne, jak i ustne, potrwa do 30 maja. Wyniki matur zostaną ogłoszone 8 lipca. Egzaminy w terminie dodatkowym zaplanowano od 1 do 16 czerwca 2026 roku. Z kolei sesja poprawkowa odbędzie się w dniach 24-25 sierpnia 2026 roku.

Dzisiaj, 7 maja, maturzyści zmierzą się natomiast z językiem angielskim na poziomie rozszerzonym, na którego rozwiązanie będą mieli 150 minut.
©℗

eprasa.pl 3da1c0a684

nasz REGION

www.nowiny24.pl

RZESZÓW

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza na spotkanie z Pawłem Jakubowskim. 8 maja, godz. 17, Wypożyczalnia Główna, ul. Dąbrowskiego 33A, wstęp wolny. Paweł Jakubowski (na zdj.) to pisarz, publicysta i fotograf. Autor mrocznych thrillerów psychologicznych, felietonów, esejów i bezlitosnych opowiadań obyczajowych, w których łączy brutalny realizm z czułością i czarnym humorem.

FOT. WIMBP

RZESZÓW
Spotkanie z mieszkańcami Śródmieścia
Spotkanie prezydenta i pracowników Urzędu Miasta z mieszkańcami w ramach cyklu #RzeszówToMY. Dziś od godz. 16 w I LO przy ul. 3 Maja 15.

Pilot, który zginął podczas gaszenia lasów, pracował w Mieleckich Zakładach Lotniczych

Wojciech Tatara
wojciech.tatara@polskapress.pl

Choć tragicznie zmarły pilot pracował MZL zaledwie od roku, dał się poznać z jak najlepszej strony, o czym mówią jego przełożeni.

- Był bardzo doświadczonym pilotem, który spędził w powietrzu 22 tysiące godzin. Wcześniej latał na mniejszych samolotach, potem w liniach lotniczych, a potem przyszedł do nas. Mamy 28 pilotów zwykle z dużym stażem, bo to jest praca wymagająca chłodnego podejścia i skupienia. Nie ma w niej czasu na jakieś ekstrawagancje w powietrzu. To jest trudna robota, bardzo ryzykowna i trzeba do niej podchodzić z dużą dozą ostrożności - mówi dyrektor operacyjny Mieleckich Zakładów Lotniczych.

Do pożaru na Lubelszczyźnie zostały wezwane samoloty z różnych baz, m.in. z Warszawy, Piotrkowa i Radomia. We wtorek, 5 maja, samolot Dromader, który wystartował z Warszawy, o godzinie 20.41 zniknął z radarów w pobliżu Józefowa. Okazało się, że runął na ziemię.

Nieżyjący pilot pochodził z Warszawy, był w wieku emerytalnym w stopniu kapitana linii lotniczych. - Był bardzo sympatycznym, kontaktowym człowiekiem, cenionym przez resztę załogi. Duży żal pozostaje, bo wszyscy go bardzo lubili. Kariera w lotnictwie wygląda tak, że najpierw zaczyna się od małych samolotów, następnie jak się okrzepnie i ma odpowiedni nalot, przechodzi się na te większe lub duże pasażerskie do linii lotniczych, a jak przychodzi emerytura, to często piloci wracają do korzeni i latania z powrotem na małych samolotach. Większość pilotów, których znam, pracujących w liniach, wraca do małego lotnictwa i albo się zatrudniają do gaszenia pożarów lub wykonują inne usługi lotnicze. To jest zbyt duże doświadczenie, aby je zmarnować na emeryturze - dodaje dyrektor operacyjny Mieleckich Zakładów Lotniczych.

Krytyczna sytuacja

Susza, niska wilgotność ściółki oraz silny wiatr sprawiły, że sytuacja pożarowa w lasach stała się krytyczna. Według stanu na 6 maja w większości kraju obowiązują najwyższe stopnie zagrożenia. W lasach, parkach narodowych i rezerwatach przyrody oraz w odległości 100 metrów od nich obowiązuje całkowity zakaz używania otwartego ognia. W wielu miejscach ze względu na suszę i bezpieczeństwo pożarowe obowiązują zakazy wstępu. Bieszczadzki Park Narodowy ostrzega przed zagrożeniem pożarowym w najwyższych partiach gór. Roślinność na połoninach jest przesuszona, a nawet niewielka iskra może doprowadzić do pożaru. Park wzmocnił patrole. ©℗

Czytaj - str. 7

Składamy coraz więcej donosów do skarbówki

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

Rośnie liczba anonimowych sygnałów kierowanych do Krajowej Administracji Skarbowej. W 2025 roku do podkarpackiej KAS wpłynęło ich ponad 50 proc. więcej niż w 2021.

„(...) na placu targowym (...) działa grupa przestępcza handlująca (...) na wielką skalę plastikowymi kwiatkami...”

„Uprzejmie wnoszę o przeprowadzenie kontroli (...), ponieważ zachodzi podejrzenia łamania przepisów prawa podatkowego. Lokal mieszkalny (...) wynajmowany jest (...), a właściciele nie odprowadzają podatku z tytułu najmu. Z wyrazami szacunku Uczciwa Sąsiadka„

To przykłady anonimowych sygnałów, które trafiły do podkarpackiej KAS. Jest ich coraz więcej. W ciągu zaledwie sześciu lat ich liczba wzrosła aż o ponad 50 proc. W 2020 r. było ich 1418, w 2021 r. - 1487, w 2022 r. - 1580, w 2023 r. - 2145, w 2024 r. - 2187, w 2025 r. - 2249.

- Poza zgłoszeniami docierającymi bezpośrednio do organów KAS na Podkarpaciu, donosy wpływają również przez Krajowy Telefon Interwencyjny. Zgłaszający mogą tam poinformować o nieprawidłowościach podatkowych zarówno telefonicznie, jak i mailowo - informuje „Nowiny” kom. Edyta Chabowska, rzecznik Izby Administracji Skarbowej w Rzeszowie.

FOT. M.PASIEWICZ/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Anonimowe donosy piszą byłe żony na mężów, pracownicy na pracodawców, sąsiedzi na sąsiadów

Sprzedaż bez kasy fiskalnej, praca na czarno

Otrzymywane informacje sygnalne najczęściej dotyczą nieewidencjonowania sprzedaży na kasie fiskalnej, prowadzenia niezarejestrowanej działalności gospodarczej, wynajmu mieszkań bez zapłaty podatku, posiadania dochodów i mienia nieznajdujących pokrycia w ujawnionych źródłach przychodów. Zgłaszający informują również o nieprawidłowościach przy zatrudnianiu pracowników (tzw. praca na czarno), nielegalnej produkcji, organizacji nielegalnych gier hazardowych i loterii oraz sprzedaży podróbek.

- Za każdym razem, gdy otrzymujemy donos, anonimowy czy w formie oficjalnego zgłoszenia, jest on ewidencjonowany i sprawdzany pod względem formalnym i merytorycznym. Jeżeli wstępna analiza wskaże przesłanki świadczące o potwierdzeniu się treści zawartych w zgłoszeniu, donos trafia do szczegółowej analizy, której wynikiem może być wniosek o przeprowadzenie czynności sprawdzających, kontroli podatkowej lub kontroli celno-skarbowej. Wszystko zależy od rodzaju i wielkości nieprawidłowości podatkowych stwierdzonych podczas analizy - mówi kom. Edyta Chabowska.

Większość wpływających informacji jest bardzo ogólnikowa, nieprecyzyjna, oparta na domysłach czy nawet inspirowana sporami sąsiedzkimi lub rodzinnymi. Około 80 proc. sygnałów nie znajduje potwierdzenia w ustaleniach faktycznych oraz prawnych organów podatkowych.

Liczba anonimowych informacji do skarbówki rośnie z roku na rok w całej Polsce. Dlaczego? Po części to efekt ułatwień w przekazywaniu informacji. Można to zrobić na różne sposoby, bezpieczne dla zgłaszającego.

Czy to również efekt coraz większego poszanowania prawa? Z tym jest już dużo gorzej. Michał Deruś, rzecznik prasowy IAS w Lublinie, twierdzi, że znaczna część donosów jest inicjowana przez emocje takie jak złośliwość, zazdrość lub osobiste urazy. Analizy wskazują, że nawet do 70 proc. zgłoszeń bywa motywowanych konfliktami osobistymi, np. sąsiedzkimi animozjami, napięciami rodzinnymi czy sporami rozwodowymi. Dostrzegalna poprawa sytuacji majątkowej znajomych (nowy dom, samochód) lub rodzinne nieporozumienia (podziały majątku, rozstania) często skłaniają do złożenia donosu. ©℗

17-letni diler trafił do tymczasowego aresztu na trzy miesiące

Andrzej Pięs
a.pies@nowiny24.pl

Zarzut posiadania znacznej ilości środków odurzających lub substancji psychotropowej usłyszał 17-letni mieszkaniec Nawsia Brzosteckiego.

Koniec kwietnia przyniósł pogrom w środowiskach związanych z narkotykami w powiecie dębickim. Zajmujący się zwalczaniem przestępczości narkotykowej policjanci z komisariatu w Brzostku otrzymali informację, iż jeden z mieszkańców gminy w miejscu swojego zamieszkania może posiadać znaczne ilości środków odurzających.

FOT. KPP DĘBICA

U 17-latka znaleziono znaczne ilości narkotyków

Przeszukanie tego lokalu potwierdziło doniesienie: znaleziono prawie 900 gramów marihuany oraz blisko 300 gramów mefedronu. Zatrzymany Adrian N., osadzony w policyjnej izbie dla zatrzymanych, w końcu doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Dębicy usłyszał tu zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków. Podczas przesłuchania przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia.

- Mając na uwadze grożącą podejrzanemu surową karę, a także obawę ukrycia się, ucieczki oraz możliwość bezprawnego wpływania na tok postępowania, w szczególności poprzez nakłanianie innych osób do składania fałszywych zeznań lub wyjaśnień, prokurator wystąpił do sądu z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania - informuje prok. Krzysztof Ciechanowski, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie.

Dębicki Sąd Rejonowy zgodził się na wniosek prokuratury. Adrian N. na trzy miesiące trafił do tymczasowego aresztu, wyrok sądowy może go posłać za kraty na nawet 10 lat. Dotychczas nie był karany.

- Postępowanie ma charakter rozwojowy - dodaje prok. Ciechanowski. - Prokuratura nie wyklucza dalszych zatrzymań, wobec czego na obecnym etapie śledztwa przekazanie szerszych informacji nie jest możliwe.

Prokuratura ma powody do takich prognoz. W tym samym czasie co Adriana N. z podejrzeniem dokonania przestępstw narkotykowych policja zatrzymała także 41-latka z Podgrodzia (gm. Dębica), w którego domu znalazła marihuanę i amfetaminę. Podejrzany został objęty dozorem policyjnym, grozi mu do 10 lat więzienia. W ręce policji wpadł także 31-latek z Mokrzca (gm. Pilzno), u którego znaleziono amfetaminę. Skala jego czynu jest mniejsza niż w poprzednich dwóch przypadkach, toteż sąd może orzec do 3 lat pozbawienia wolności. ©℗

eprasa.pl 3da1c0a684

Przemycał miotacze przeciwdronowe, bo... miał problem z szopami

Andrzej Pięs
a.pies@nowiny24.pl

Nielegalne posiadanie broni i amunicji oraz próba ich przemytu, to zapewne znajdzie się w akcie oskarżenia przeciwko obywatelowi Niemiec, jaki niebawem trafi do sądu.

Koniec kwietnia br., przejście graniczne w Korczowej i rutynowa kontrola bagażu, jakiej poddano wjeżdżającego z Ukrainy do Polski Roya Bernharda R., obywatela Niemiec i mieszkańca Frankfurtu nad Menem. Ku zaskoczeniu funkcjonariuszy Straży Granicznej na ekranie skanera RTG w bagażu podróżnego pojawiły się zarysy przedmiotów do złudzenia przypominających broń ręczną. Zaskoczenie tym większe, że nikt przy zdrowych zmysłach nie próbowałby nielegalnie przewieść przez wyjątkowo silnie w dodatku strzeżoną granicę broni w bagażu podręcznym i to kilka sztuk naraz. Kiedy strażnicy przeszukali zawartość, doliczyli się ośmiu sztuk pistoletowych miotaczy siatek przeciwdronowych, do nich siatki i jeszcze naboje hukowe.

Podróżny został natychmiast zatrzymany i chwile potem usłyszał zarzut nielegalnego posiadania broni i amunicji, za co Kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Jeszcze bardziej kuriozalnie brzmiały wyjaśnienia, jakich podróżny udzielił śledczym: gościł na Ukrainie z pomocą humanitarną, tu kupił osiem zestawów przeciwdronowych i naboje z przekonaniem, że zupełnie legalnie i bez pozwolenia może je przewieźć przez granicę. Pistoletowe miotacze siatek nie są bronią inwazyjną i penetrującą, wystrzelone w kierunku drona unieruchamiają taki sprzęt pętając śmigła, nie uszkadzając go, więc możliwe jest jego ponowne użycie.

Roy jednak nie na drony chciał polować we Frankfurcie, polskim służbom wyjawił, że sprzęt kupił do użytku osobistego, chciał mieć ją w domu, ponieważ... „w jego miejscowości szczególnie uciążliwa jest populacja zwierząt kojarzących się z kontynentem amerykańskim - szopów praczy i wraz z sąsiadem mieli je za pomocą tych miotaczy oraz siatek i nabojów odławiać". Nie ukrywając niczego, przyznał się do postawionych mu zarzutów i w uzgodnieniu z prowadzącym sprawę prokuratorem Prokuratury Rejonowej w Jarosławiu dobrowolnie poddał się karze. Obie strony doszły do porozumienia, że Roy Bernhard skazany zostanie na 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na rok, straci skonfiskowany sprzęt i zapłaci 5 tys. zł świadczenia pieniężnego. Akt oskarżenia wkrótce wpłynie do sądu. ©℗

Rada Gminy Przemyśl mówi „nie" połączeniu z miastem

Łukasz Solski
l.solski@nowiny24.pl

Choć prezydent Wojciech Bakun kreśli wizję „większego Przemyśla", sąsiedni samorząd odpowiada twardym „nie". Rada Gminy Przemyśl wydała w tej sprawie oficjalne stanowisko.

Radni, powołując się na ustawę o samorządzie gminnym, jednoznacznie odcinają się od wizji fuzji. - Rada Gminy Przemyśl stanowczo sprzeciwia się pojawiającym się w przestrzeni medialnej informacjom dotyczącym rzekomego przyłączenia części Gminy Przemyśl do miasta Przemyśl. Doniesienia te są niezgodne ze stanem faktycznym i wprowadzają mieszkańców w błąd - przekazał przewodniczący rady gminy Przemysław Laska.

Samorządowcy podkreślają, że do tej pory nie podejmowano żadnych uchwał w tej sprawie, a wszelkie próby naruszenia integralności terytorialnej gminy będą traktowane jako działanie destabilizujące życie społeczne mieszkańców.

- Jednocześnie Rada Gminy zapewnia, że wszelkie istotne decyzje dotyczące przyszłości Gminy będą podejmowane w sposób transparentny, z poszanowaniem prawa oraz w dialogu ze społecznością lokalną - dodaje Przemysław Laska.

Inna narracja płynie z przemyskiego magistratu. Prezydent Wojciech Bakun, odpowiadając 22 kwietnia na interpelację radnego Marcina Maciołka (klub Wspólnie dla Przemyśla), potwierdził, że miasto poważnie analizuje zmianę swoich granic. Pod uwagę brane są dwa główne warianty. Pierwszy to metoda małych kroków: sukcesywne włączanie pojedynczych sołectw graniczących bezpośrednio z Przemyślem. Drugi - wariant kompleksowy - to całkowite połączenie gminy wiejskiej z miastem (model zastosowany m.in. w Zielonej Górze i Rzeszowie).

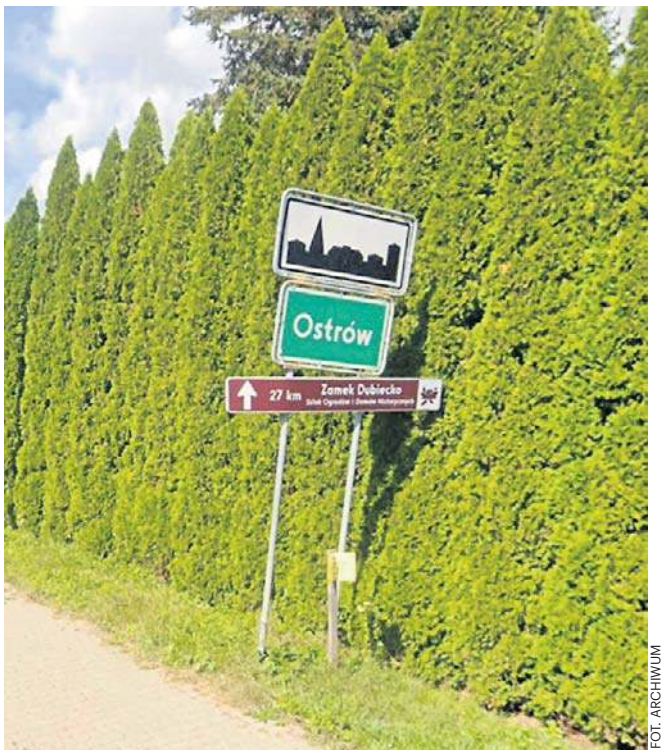

FOT. ARCHIWUM

Radni zapewniają, że wszelkie istotne decyzje dotyczące przyszłości gminy będą podejmowane w dialogu ze społecznością lokalną

Z raportu przygotowanego w ramach projektu „Razem Zmieniamy Przemyśl" wynika, że temat budzi ogromne emocje. Analizy i warsztaty oparte na wzorcach z Rzeszowa pokazały, że kluczowy głos musi należeć do obywateli. 75 proc. ankietowanych uważa, że o losach granic powinno zdecydować referendum.

„Wszelkie próby naruszenia integralności terytorialnej gminy będą traktowane jako działanie destabilizujące życie społeczne"

Większość badanych (na ten moment) opowiada się za opcją pełnego połączenia samorządów.

Prezydent Bakun tonuje jednak nastroje, zaznaczając, że ostateczna forma konsultacji - czy będzie to referendum, czy konsultacje społeczne - zostanie wybrana w późniejszym terminie.

Miasto planuje w najbliższym czasie zaktualizować skład zespołu ds. zmiany granic i opracować szczegółowy plan inwestycyjny dla nowych terenów. Głównym wyzwaniem dla władz miasta będzie teraz przekonanie sceptycznych sąsiadów. - Musimy wyeliminować obawy mieszkańców, które często nie mają pokrycia w rzeczywistości - podsumowuje Wojciech Bakun. Należy jednak pamiętać, że nawet jeśli miasto i mieszkańcy wyrażą zgodę na zmiany, ostateczną decyzję o kształcie mapy Polski zawsze podejmuje Rada Ministrów. ©℗

0011520014

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy
Kol. Tadeusza Krupę
Wyrazy szczerego współczucia
Rodzinie
składają
Zarząd i rzemieślnicy
Cechu Rzemiosł Wielobranżowych w Rzeszowie

REKLAMA 0011515234

W Zespole Szkół Miejskich nr 3 w Jaśle powstanie miejsce doraźnego schronienia

Bogdan Hućko
b.hucko@nowiny24.pl

Na inwestycję w budynku przy ul. Szkolnej 38 miasto otrzymało z budżetu państwa 3,7 mln złotych.

- Plan modernizacji budynku zakłada przebudowę istniejących szatni oraz pomieszczeń w taki sposób, aby zachowały one swoją codzienną funkcję, a w razie zagrożenia zapewniły ochronę kilkuset osobom. Projekt kładzie duży nacisk na efektywność ekonomiczną, wykorzystując potencjał obiektu o podwójnym przeznaczeniu, co pozwoli zminimalizować przyszłe koszty eksploatacji infrastruktury obronnej - informuje Urząd Miasta w Jaśle.

Na potrzeby miejsca doraźnego schronienia wzmocniony zostanie strop oraz zamontowane drzwi ochronne. Wykonane zostaną wyjścia zapasowe oraz tunele ewakuacyjne. Ponadto zabezpieczone będą otwory okienne, przedsionki i drzwi. Powstaną toalety. Obecne szatnie zostaną wyposażone w mobilne i demontowalne przegrody. Przebudowane zostaną i wykonane nowe instalacje: wodociągowa, kanalizacyjna, grzewcza, wentylacyjna, elektryczna i oświetleniowa. Te ostatnie będą dostosowane do zasilania awaryjnego z agregatu prądotwórczego. Miejsce doraźnego schronienia zostanie wyposażone w agregaty prądotwórcze, magazyny energii oraz zbiorniki na wodę pitną. Pomieszczenia techniczne będą przystosowane do przechowywania środków higienicznych oraz żywności konfekcjonowanej.

FOT. UM W JAŚLE

Burmistrz Adam Kostrząb podpisał z wojewodą Teresą Kubas – Hul umowę na dofinansowanie inwestycji

Inwestycja zostanie zrealizowana w formule „zaprojektuj i wybuduj". Przedsięwzięcie jest w całości sfinansowane z dotacji budżetu państwa. Zakończenie prac jest planowane na drugą połowę br.

Przygotowanie i przystosowanie miejsca doraźnego schronienia w budynku ZSM nr 3 w Jaśle wynika z krajowego programu ochrony ludności i obrony cywilnej. ©℗

eprasa.pl 3da1c0a684

EKUZ - warto mieć ją przy sobie na wyjeździe, bo zapewnia dostęp do leczenia za granicą

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego to bezpłatny dokument, który zapewnia dostęp do niezbędnej opieki medycznej za granicą, dlatego warto mieć go przy sobie w czasie wyjazdu.

Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego to dokument, który potwierdza prawo do niezbędnej opieki medycznej w publicznych placówkach ochrony zdrowia.

- Z karty można korzystać podczas tymczasowego pobytu w krajach Unii Europejskiej oraz w Islandii, Liechtensteinie, Norwegii, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. EKUZ działa według zasady „świadczeń refundowanych" - czyli otrzymujemy te same usługi i na takich samych zasadach, jak obywatele kraju, w którym się znajdujemy - tłumaczy Rafał Śliż, rzecznik prasowy Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Rzeszowie.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Rafał Śliż zapewnia, że karta może znacznie ułatwić życie, gdy na wakacjach będziemy potrzebować pomocy medycznej

Wyjaśnia też, że karta EKUZ obowiązuje także na niektórych terytoriach zamorskich: francuskich (m.in. Gwadelupa, Martynika, Reunion, Gujana Francuska), portugalskich (Azory, Madera) oraz hiszpańskich (Wyspy Kanaryjskie, Majorka).

EKUZ - ważne wsparcie w nagłych sytuacjach za granicą

EKUZ jest szczególnie ważna w nagłych sytuacjach - chorobie lub wypadku. -Uprawnia m.in. do wizyty u lekarza pierwszego kontaktu, konsultacji specjalistycznych, hospitalizacji, badań czy zabiegów - mówi Rafał Śliż. - Trzeba jednak pamiętać, że karta nie zastępuje polisy turystycznej. Nie obejmuje prywatnych wizyt, ratownictwa medycznego na morzu, transportu do kraju czy kosztów związanych z utratą bagażu.

EKUZ uprawnia m.in. do wizyty u lekarza pierwszego kontaktu, konsultacji specjalistycznych, hospitalizacji, badań czy zabiegów.

Jak wyrobić kartę? - Wystarczy złożyć wniosek przez Internetowe Konto Pacjenta, jego wersję mobilną mojeIKP, pocztą tradycyjną lub bezpośrednio w oddziale wojewódzkim NFZ. EKUZ jest wydawana bezpłatnie, a jej ważność najczęściej wynosi 3 lata - podkreśla rzecznik prasowy Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ w Rzeszowie. - Jeśli jednak wcześniej wygaśnie prawo do ubezpieczenia w Polsce, karta automatycznie traci ważność. Emeryci mają dodatkowy przywilej – ich karta ważna jest 20 lat (kobiety od 60., mężczyźni od 65. roku życia).

I zaznacza, że przed wyjazdem warto sprawdzić, jakie świadczenia są refundowane w kraju, do którego się wybieramy, bo część usług (np. stomatologia) może wymagać dopłaty. Szczegółowe informacje oraz wzór wniosku o EKUZ znajdują się na stronie pacjent.gov.pl

EKUZ coraz popularniejsza na Podkarpaciu

Karta cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców Podkarpacia. - Tylko w tym roku wydano ponad 32 tysiące kart. W 2025 roku aż 138 tysięcy. EKUZ można odebrać w każdym punkcie NFZ w regionie: w Rzeszowie, Dębicy, Jarosławiu, Krośnie, Mielcu, Przemyślu, Sanoku i Stalowej Woli. Wystarczy przyjść i kartę dostaje się od ręki – oczywiście bezpłatnie - mówi Rafał Śliż. - Dzięki EKUZ zagraniczny wyjazd staje się bezpieczniejszy. Mając kartę, możemy skupić się na odpoczynku, a w razie potrzeby skorzystać z publicznej opieki zdrowotnej, tak jak mieszkańcy kraju w którym jesteśmy. ©℗

Miasto testuje solarne urządzenie na przystanku autobusowym

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

MPK i ZTM w Rzeszowie testują infokiosk z ekranem rozkładu jazdy krakowskiej firmy SEEDiA.

- Firma przekazała miastu bezpłatnie jedno urządzenie. Test zaczął się pod koniec lutego. Urządzenie stoi na przystanku na ul. Lubelskiej przy Agrohurcie. Na infokiosku wyświetlany jest w technologii e-papier rozkład jazdy w czasie rzeczywistym. To rozwiązanie alternatywne dla istniejących słupków z czasem przyjazdów autobusów. Jest ono o tyle korzystne, że można je montować w miejscach, gdzie nie ma instalacji elektrycznej - mówi Artur Gernand z kancelarii prezydenta miasta.

Dodaje, że miasto na razie nie ma wyrobionej ostatecznej opinii na temat przydatności tego urządzenia. - Testy nie mają ograniczenia w czasie.

FOT. ARCHIWUM

Tak wygląda testowany przez miasto infokiosk na przystanku w Rzeszowie

Na stronie producenta można przeczytać, że solarnie zasilane infokioski miejskie z funkcją dozownika pozwalają na zdalne i automatyczne zarządzanie treścią. Incity.io CMS to narzędzie, które pozwala dostarczać informację publiczną, prezentować reklamę i zarabiać na niej. Na ekranie i w aplikacji mobilnej wyświetlane są także informacje o interakcjach, poziomie smogu, redukcji emisji CO_2, czy wilgotności.

Firma SEEDiA tworzy rozwiązania na rzecz budowy miejskiej mobilności z wykorzystaniem zielonej energii. Początkowo były to solarne ławki, infokioski, przystanki. Następnie wprowadziła na rynek solarną stację wynajmu rowerów elektrycznych. Urządzenia SEEDii stoją w centrach handlowych oraz budynkach użyteczności publicznej. „Opatentowany system zarządzania energią opiera się na prognozach pogody i ustala priorytety urządzeń w zależności od aktualnej dostępności mocy, co umożliwia ciągłe działanie sprzętu i oprogramowania przez cały rok. " - czytamy na stronie firmy. ©℗

Leżajsk zaprasza: Zalew Floryda to idealne miejsce na aktywny wypoczynek

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Zalew Floryda w Leżajsku przyciąga mieszkańców i turystów. Dzięki rozwiniętej infrastrukturze oraz bezpłatnemu wstępowi staje się jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc w regionie.

Burmistrz Leżajska Krzysztof Trębacz zaprasza mieszkańców oraz gości do odwiedzenia Zalewu Floryda - jednego z najbardziej atrakcyjnych miejsc rekreacyjnych w regionie. - Zalew Floryda to malowniczy teren, który sprzyja zarówno relaksowi jak i aktywności fizycznej - opowiada burmistrz Leżajska.

I dodaje, że miejsce to cieszy się dużym zainteresowaniem wśród miłośników spacerów, jazdy na rowerze oraz wypoczynku nad wodą.

Sebastian Padiasek, kierownik Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Leżajsku podkreśla, że na odwiedzających czeka plac zabaw dla dzieci, wygodne ławeczki, boisko do siatkówki oraz piaszczysta plaża.

Od lipca uruchomione zostanie także kąpielisko, co jeszcze bardziej podniesie atrakcyjność tego miejsca. - Co ważne – wstęp na teren zalewu jest bezpłatny. To również prawdziwy raj dla miłośników wędkarstwa - dopowiada Sebastian Padiasek. – Dzięki rozwiniętej infrastrukturze oraz pięknemu otoczeniu jest to przestrzeń, która przyciąga rodziny, młodzież i seniorów, oferując każdemu coś dla siebie.

FOT. MOSR W LEŻAJSKU

Zalew Floryda w Leżajsku to idealne miejsce na wypoczynek i aktywne spędzanie czasu

Będąc w Leżajsku, warto odwiedzić zabytkową wieżę dzwonniczą, z której tarasu rozciąga się wyjątkowa panorama miasta.

Zalew Floryda to jednak nie tylko spokojny wypoczynek, ale także bogata oferta wydarzeń sportowo-rekreacyjnych. Regularnie odbywają się tu zawody wędkarskie. Malownicze tereny wokół akwenu stanowią również doskonałą scenerię dla biegów oraz różnorodnych imprez rekreacyjnych. ©℗

eprasa.pl 3da1c0a684

Ranking 50 najlepszych liceów i techników w Polsce. Jak wypadły szkoły z Podkarpacia?

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

Wśród liceów dominują szkoły z dużych miast. Najlepsze LO z regionu jest na 25. pozycji. Wśród techników, wśród najlepszych są placówki z mniejszych miejscowości. Najlepsze z regionu na 17.

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Analiza wyników rankingu wskazuje, że rośnie konkurencja wśród szkół ponadpodstawowych. Technika umacniają się jako alternatywa dla liceów

W najnowszej edycji rankingu szkół ponadpodstawowych portalu WaszaEdukacja.pl uczestniczyło: 2089 liceów ogólnokształcących, 1421 techników.

- Ranking powstał w oparciu o mierzalne wskaźniki jakości kształcenia, takie jak wyniki egzaminów maturalnych na poziomie podstawowym i rozszerzonym, rezultaty egzaminów zawodowych, osiągnięcia uczniów w olimpiadach przedmiotowych oraz wskaźniki Edukacyjna Wartość Dodana, które pozwalają ocenić rzeczywisty wkład szkoły w rozwój ucznia - informują autorzy.

W przypadku liceów szczególne znaczenie mają wyniki matur oraz sukcesy uczniów w konkursach ogólnopolskich, uzupełnione o analizę postępu edukacyjnego mierzonego wskaźnikiem EWD. W technikach, obok wyników matur, kluczową rolę odgrywają także rezultaty egzaminów zawodowych, które stanowią wyznacznik przygotowania absolwentów do wejścia na rynek pracy.

- Dzięki takiemu podejściu ranking nie ogranicza się do prostego porównania średnich wyników, ale pozwala uchwycić rzeczywistą efektywność nauczania - tłumaczą organizatorzy.

W kat. liceów widoczna jest stabilność elity najlepszych szkół, przy jednoczesnym zmniejszaniu się różnic punktowych między nimi.

Najlepsze licea w Polsce

(według portalu WaszaEdukacja)

Na pierwszym miejscu jest XIII LO Szczecin - 70,516 pkt. Na 2. - V LO Kraków - 69,758 pkt. Na 3. - VIII LO Poznań - 69,698 pkt

Najlepsze technika w Polsce

1 m. - Technikum Ozimek - 66,402 pkt. 2 m. - Technikum Mechatroniczne nr 1 Warszawa - 66,385 pkt, 3 m. - Technikum Iłża - 64,975 pkt

Technika umacniają swoją pozycję jako realna alternatywa dla liceów, oferując nie tylko solidne przygotowanie ogólne, ale także konkretne kwalifikacje zawodowe. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że bardzo dobre wyniki osiągają szkoły zawodowe z mniejszych miejscowości, co podważa utrwalony stereotyp o dominacji największych aglomeracji.

Pięć najlepszych liceów na Podkarpaciu:

1. Publiczne LO im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie - 63,79 pkt
2. I LO z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Mikołaja Kopernika w Krośnie - 61,51 pkt
3. I Społeczne LO im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu - 57,41 pkt
4. II LO im. płk. Leopolda Lisa-Kuli w Rzeszowie - 57,00 pkt
5. I LO im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie - 56,06 pkt

Pięć najlepszych techników na Podkarpaciu:

1. Technikum nr 2 w Dębicy - 60,58 pkt
2. Technikum nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Jaśle - 57,84 pkt
3. Technikum nr 6 w Rzeszowie - 56,57 pkt
4. Technikum nr 7 w Rzeszowie - 54,49 pkt
5. Technikum nr 4 w Przemyślu - 54,21 pkt.

©℗

Cenna książka wróci do zamku w Łańcucie

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Zabytkowa książka autorstwa Eduarda Younga z łańcuckich zbiorów znajduje się na liście odzyskanych przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zagrabionych dzieł.

MKiDN w październiku 2025 roku otrzymało informacje o zabytkowej książce „Les Beautes Poetiques d'Eduard Young" autorstwa Eduarda Younga, wydanej w Paryżu w 1804 roku. Obiekt pochodzi z dawnej Biblioteki Zamku w Łańcucie. Jego pochodzenie potwierdziły m.in. fotografie otrzymane od posiadacza ze Stanów Zjednoczonych, na których widać zachowane numery inwentarzowe oraz pieczęć herbu Pilawa-Łańcut.

Ministerstwo nie podało więcej szczegółów. Dyskrecję zachowuje też dyrektor Muzeum-Zamku w Łańcucie dr Piotr Szopa. Powiedział on nam jedynie, że „władze muzeum cieszy każdy obiekt, który wraca do Łańcuta".

Dodał, że muzeum posiada bogaty inwentarz księgozbioru łańcuckiego pochodzenia z pieczęciami i ekslibrisami, który ułatwia odzyskiwanie dzieł.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku do Muzeum w Łańcucie wróciło odzyskane po kilkudziesięciu latach neoklasycystyczne biurko Potockich. Mebel nabyto bez kosztów przy okazji aukcji w Los Angeles.

Na ministerialnej liście odzyskanych w ostatnim czasie dzieł, oprócz łańcuckiej książki znajduje się tora uratowana w 1939 roku z pożaru synagogi w Biłgoraju. Torę (na zdjęciu) chciała sprzedać w kraju pewna osoba. Odzyskała ją policja z Kraśnika. Tora wymaga prac konserwatorskich.

W 2025 roku do Polski wróciło 101 obiektów w ramach 25 spraw restytucyjnych, a w 2026 roku odzyskano już 16 obiektów w wyniku 9 spraw, w tym po dwa ze Stanów Zjednoczonych i Francji.

©℗

FOT. DANUTA MATLOCH/MKIDN

Tora uratowana w 1939 r. z pożaru synagogi w Biłgoraju, odzyskana przez pracowników ministerstwa

Nie wyrzucaj historii na śmietnik. Cenna akcja Instytutu Pamięci Narodowej

Norbert Ziętal
n.zietal@nowiny24.pl

W zapomnianych szufladach, pudełkach mogą kryć się „skarby" cenne dla historyków. IPN apeluje, aby nie wyrzucać ich do śmieci, ale przekazać w ramach akcji Archiwum Pełne Pamięci.

FOT. ARCHIWUM

Ten dokument leżał bardzo długo w szufladzie „1001 drobiazgów", w przydomowym warsztacie

Dla większości osób to świstki papierów czy stare zdjęcia, które nie przedstawiają wartości. Dla historyków albo prywatnych osób dokumentujących rodzinną historię to skarby. Mowa o archiwalnych dokumentach, fotografiach. Tak było choćby z dowodem osobistym wydanym w 1929 r. przez Urząd Gminy w Batiatyczach w powiecie żółkiewskim (przed II wojną teren Polski, dzisiaj Ukrainy). Dokument leżał w szufladzie „1001 drobiazgów", w przydomowym warsztacie. Został znaleziony przypadkowo, podczas porządków.

Rzadko spotykany w oryginale dokument, w którym polskie obywatelstwo było potwierdzane certyfikatem przynależności wydanym przez urząd gminy, a w dokumencie zawarty był dość dokładny rysopis jego posiadacza. Blisko 100-letni dowód osobisty stanowi część prywatnej kolekcji. Jednak w większości przypadków zostałby wyrzucony na śmieci.

- Kartony pełne papierów, koperty z pożółkłymi listami, zdjęcia bez opisów, legitymacje, notatniki. Często pada zdanie: „To już nikomu niepotrzebne". A właśnie takie materiały są dziś bezcennym źródłem wiedzy o przeszłości. Dla archiwistów i historyków to świadectwa życia zwykłych ludzi w niezwykłych czasach - informuje Instytut Pamięci Narodowej w Rzeszowie.

W celu ratowania takich dokumentów uruchomiona została akcja Archiwum Pełne Pamięci, która daje możliwość ocalenia tych materiałów. Archiwum IPN nie tylko je zabezpiecza, ale też opracowuje, opisuje i udostępnia w kontekście historycznym. Dzięki temu prywatna pamięć staje się częścią wspólnego dziedzictwa.

- Zanim coś wyrzucisz, zatrzymaj się. Być może trzymasz w rękach fragment historii, który zasługuje na zachowanie - apeluje IPN. ©℗

eprasa.pl 3da1c0a684

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

SĄD

12 maja Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpozna zażalenie prokuratury, która domaga się aresztowania 57-latka podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginął poseł Łukasz Litewka. Podejrzany wyszedł na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego. Informację o terminie rozpoznania zażalenia przekazał w środę PAP rzecznik Sądu Okręgowego w Sosnowcu sędzia Grzegorz Gałczyński.

„NATO w swojej nowej formule „3.0" wraca do korzeni, odbudowuje potencjał obronny i wzmacnia odstraszanie

generał Wiesław Kukuła, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

BEZPIECZEŃSTWO

Nie ma bezpiecznej Europy bez amerykańskich żołnierzy

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w wystąpieniu podczas inauguracji VIII edycji Defence24 Days ocenił, że „nie ma bezpiecznej Europy bez obecności amerykańskich żołnierzy". Podkreślił, że zwiększanie obecności wojsk amerykańskich „jest naszym strategicznym celem". Przypomniał, że od dawna się do tego przygotowujemy i już teraz jesteśmy do tego gotowi. Szef MON zaznaczył też, że państwa NATO nie powinny czekać do 2035 r. ze zwiększeniem wydatków na obronność do 5 proc. PKB. - Trzeba to osiągnąć do 2030 roku, bo później może być już za późno - ocenił wicepremier.

Według niego nie ma alternatywy dla NATO i nie ma alternatywy dla UE. Jak dodał, Unia powinna zabezpieczać środki, dawać zdolności i zwiększać możliwości produkcyjne państw członkowskich, a NATO - jak wskazywał - to siła armii narodowych, które tworzą sojusz.

WOLANÓW

Ostatnie pożegnanie ministra

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Wczoraj odbyło się pożegnanie Andrzeja Olechowskiego, byłego ministra finansów i spraw zagranicznych, a także współzałożyciela Platformy Obywatelskiej. Zmarł 25 kwietnia 2026 roku w wieku 78 lat. Ceremonia rozpoczęła się mszą mszą świętą w Kościele św. Anny w Wilanowie.

KRYPTOWALUTY

Prezydencki projekt ustawy

- Pan prezydent w dniu dzisiejszym złożył do marszałka Sejmu projekt ustawy o kryptoaktywach, prezydencki projekt ustawy, który reguluje ten rynek - poinformował szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki podczas konferencji prasowej w Pałacu Prezydenckim.

Szef KPRP wskazał, że prezydencki projekt ustawy „zasadza się (...) na trzech zasadniczych filarach". Pierwszy - jak mówił - najważniejszy filar to ochrona konsumentów i inwestorów. Jako drugi wymienił kwestię realnego i skutecznego nadzoru państwa. Trzecim z nich jest zaś - jak wskazał szef KPRP - zabezpieczenie konstytucyjnych praw przedsiębiorców, którzy działają w ramach rynku kryptoaktywów.

Pożar lasów pod Biłgorajem. Zginął pilot samolotu

Joanna Jastrzębska, KW
Powiat biłgorajski

Od wtorkowego popołudnia strażacy walczą z pożarem lasu w pow. biłgorajskim w nadleśnictwie Józefów, który objął około 300 ha. W trakcie akcji rozbił się samolot gaśniczy Dromader. Zginął pilot maszyny.

Pożar wybuchł we wtorek po godz. 15. Do walki z ogniem zadysponowano Dromadera z bazy lotniczej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Choć za jego sterami siedział pilot z doświadczeniem i wysokimi kwalifikacjami, kiedy śmigłowiec pojawił się w pobliżu ognia, natychmiast spadł na ziemię. W miejscu, w którym leży wrak, jest mnóstwo połamanych drzew.

Okoliczności zdarzenia będą wyjaśniać Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych oraz prokuratura. Kluczowe jest zabezpieczenie terenu i okolicy wypadku oraz odtworzenie ostatnich minut lotu.

Katastrofę widział Mariusz Kiczyński, zastępca Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. - Miejsce upadku wyglądało po prostu strasznie, tragicznie. Coś okrutnego - mówił.

W związku ze śmiercią pilota leśnicy, służby i przedstawiciele rządu, samorządów, premier i prezydent złożyli wyrazy współczucia rodzinie i najbliższym zmarłego.

FOT. LUBELSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

Podczas akcji gaśniczej w biłgorajskich lasach zginął pilot sterujący Dromaderem

Podczas wczorajszego porannego briefingu w Józefowie (pow. biłgorajski) szef MSWiA Marcin Kierwiński przekazał informacje o wprowadzeniu do akcji śmigłowców. - Liczymy na to, że wprowadzenie śmigłowców, tak jak planowaliśmy od wczesnych godzin porannych, pozwoli ostatecznie powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia - powiedział. Minister dodał, że walkę z pożarem może utrudniać pogoda, ponieważ zapowiadana jest nieznaczna zmiana kierunku wiatru.

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Wojciech Kruczek przekazał, że w środę zwiększona została liczba strażaków biorących udział w akcji. - Obecnie jest 101 zastępów i 372 strażaków, a także dodatkowo 50 żołnierzy WOT - powiedział. Dodał, że - oprócz śmigłowca Black Hawk - na miejscu pracują cztery śmigłowce Lasów Państwowych oraz cztery samoloty Dromader; od strony północnej z ogniem walczą strażacy z Podkarpacia, a od strony południowej z Małopolski. Na miejscu jest też 55 zastępów Państwowej Straży Pożarnej z województwa lubelskiego, którzy prowadzą działania w obrębie całego pogorzeliska. Wspiera ich 27 jednostek OSP. Dodał, że do najbliższych zabudowań jest ok. 6 km. Na miejscu są jeszcze zarzewia ognia, a front pożaru jest trudno dostępny - liczy on ok. 800 metrów. Pożar rozprzestrzenia się na powierzchni lasu dosyć wolno, ale jednak powoli front pożaru się przesuwa.

Nadbryg. Kruczek podkreślił, że strażacy będą wykorzystywać też kamery termowizyjne i drony, żeby zgasić wszystkie miejsca, gdzie jest podwyższona temperatura. Ma to na celu uniknięcie wtórnego zapłonu. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

Wczoraj o godz. 12 podczas sztabu kryzysowego w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa w Warszawie bieżące informacje na temat pożaru przekazał szef MSWiA Marcin Kierwiński. Jak powiedział, za strażakami cała noc walki z żywiołem. Podkreślił, że pożar pod względem zakresu terytorialnego jest opanowany.

Zaznaczył, że pojedyncze ogniska są na bieżąco wygaszane przez strażaków. Kierwiński zwrócił uwagę, że niepokoi bardzo mocny wiatr.

Starosta biłgorajski Andrzej Szarlip zaznaczył, że na razie trudno jest oszacować straty spowodowane pożarem. - Na pewno ponad 100 hektarów uległo zniszczeniu (...). Miejmy nadzieję, że las nie będzie musiał zostać wycięty cały, ale na pewno w dużym stopniu, i posadzony od nowa - ocenił. PAP

Wyrok w sprawie ojczyma i matki 8-letniego Kamilka zostanie zaskarżony. Kara nie jest adekwatna do winy

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rodzeństwo Kamilka zaskarży wyrok na ojczyma i matkę zmaltretowanego chłopca - podkreśliła po wyjściu z sali rozpraw rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał w środę Dawida B. - ojczyma 8-letniego Kamilka - na 25 lat więzienia m.in. za zabójstwo. Matka chłopca za pomoc w zabójstwie i za znęcanie się ma spędzić w więzieniu 16 lat. Groziły im kara pozbawienia wolności nie krótsza niż 12 lat, 25 lat albo dożywocie.

Wyrok nie jest prawomocny. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami, uzasadnienie wyroku nie jest jawne.

- Uważam, że ten wyrok powinien zostać zaskarżony - powiedziała dziennikarzom Monika Horna-Cieślak.

Zaskarżenie wyroku zapowiedziała siostra Kamilka, Magdalena Mazurek, występująca jako oskarżyciel posiłkowy. Powiedziała PAP, że jest rozczarowana wyrokiem. - Kara nie jest adekwatna do winy. Dawid B. powinien otrzymać dożywocie, Magdalena B. - 25 lat więzienia - stwierdziła.

Rzeczniczka praw dziecka podkreśliła, że decyzję, którą podejmuje osoba reprezentująca rodzeństwo, uważa za prawidłową. - Sprawa będzie dalej prowadzona przez sąd wyższej instancji. Wiem też, że pełnomocnicy już sporządzili wniosek o uzasadnienie wyroku - zaznaczyła rzeczniczka praw dziecka.

Prokurator z Prokuratury Regionalnej w Gdańsku Monika Ryszkiewicz-Jakubowska zapowiedziała wystąpienie o uzasadnienie wyroku i jego analizę. Zaznaczyła, że prokuratura wnosiła o inną karę - ta część procesu była wyłączona z jawności. PAP

eprasa.pl 3da1c0a684

Zełenski zaproponował Bahrajnowi umowę o współpracy dronowej

Oprac. Karolina Wrońska
Bahrajn

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaproponował władzom Bahrajnu umowę o współpracy dronowej, która wzmocniłaby ten kraj w walce z atakami irańskich bezzałogowców.

Szef państwa ukraińskiego spotkał się w Manamie z królem Bahrajnu, Hamadem ibn Isą Al Chalifą. „Rozmawialiśmy o uderzeniach z Iranu przeciwko Bahrajnowi i innym krajom oraz o sytuacji wokół Cieśniny Ormuz. Nasz kraj praktycznie codziennie (jest narażony) na podobne ataki terrorystyczne, a nasi ludzie mają odpowiednie doświadczenie w obronie w warunkach pełnowymiarowej wojny" – powiadomił ukraiński prezydent w serwisach społecznościowych

„Ukraina gotowa jest dzielić się z Bahrajnem taką ekspertyzą w zakresie bezpieczeństwa i pomagać we wzmacnianiu ochrony życia. Zaproponowałem zawarcie porozumienia »Drone Deal« oraz rozszerzenie współpracy z Bahrajnem; uzgodniliśmy, że nasze zespoły opracują szczegóły" – dodał.

Ukraiński przywódca odwiedził w ciągu ostatnich dwóch miesięcy kilka państw Bliskiego Wschodu, w tym dwukrotnie Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Syrię. Zełenski informował wcześniej, że Ukraina rozpoczęła współpracę z państwami tej części świsata, dzieląc się z nimi doświadczeniem w walce z irańskimi dronami. PAP

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Zełenski zaproponował podzielenie się doświadczeniem w walce z dronami

Rosja zignorowała zawieszenie broni. Rozejmu nie będzie

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Wołodymyr Zełenski oświadczył w środę, że Rosja odrzuciła zaproponowany jej rozejm. Dodał, że decyzje w sprawie dalszych działań zapadną po wieczornej naradzie z wojskowymi.

FOT. DSNS UKRAINY

W ciągu doby w rosyjskich atakach zginęło 27 osób, 120 zostało rannych

Rosja naruszyła rozejm wprowadzony przez Ukrainę w nocy z 5 na 6 maja i przeprowadziła szereg ataków; niweczy to zawieszenie broni, którego Kreml domagał się na 9 maja – oświadczył w środę rano doradca ukraińskiego ministra obrony Serhij Sternenko. Rosyjskie ataki trwały przez całą noc. W środę rano Rosjanie uderzyli m.in. w Charków i Zaporoże.

Władimir Putin chciał przerwy w walkach z Ukrainą 8 i 9 maja w związku z planami przeprowadzenia w Moskwie parady wojskowej z okazji zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej. Prezydent Wołodymyr Zełenski w odpowiedzi ogłosił jednostronnie rozejm od północy z 5 na 6 maja. Wcześniej dał do zrozumienia, że podczas parady nad moskiewskim Placem Czerwonym mogą pojawić się ukraińskie drony.

Nocne ataki Rosji

Władze obwodu charkowskiego podały w środę w godzinach porannych, że Rosjanie zaatakowali jedną z dzielnic Charkowa. Uszkodzone zostały domy prywatne i wybuchł pożar, w wyniku którego ucierpiały dwie osoby.

„W obwodzie zaporoskim okupanci zaatakowali obiekt infrastruktury przemysłowej. W Chersoniu Rosjanie uderzyli lotniczą bombą kierowaną KAB. Drony Shahed atakują także Krzywy Róg" – wymienił Serhij Sternenko.

„Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych, poparte przez inne państwa i organizacje międzynarodowe" – napisał szef ukraińskiej dyplomacji Andrij Sybiha na platformie X. „Pokazuje to, że Rosja odrzuca pokój, a jej fałszywe wezwania do zawieszenia broni na 9 maja nie mają nic wspólnego z dyplomacją. Putinowi zależy wyłącznie na paradach wojskowych, a nie na ludzkim życiu" – dodał.

Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych

Dziesiątki zabitych, ponad 100 rannych

Szef MSW Ukrainy Ihor Kłymenko poinformował w środę, że w ciągu ostatniej doby na skutek rosyjskich ataków zginęło 27, a rannych zostało co najmniej 120 osób. Według ukraińskich Sił Powietrznych wojska rosyjskie zastosowały ponad 100 dronów, bomby lotnicze i pociski balistyczne.

Siły Powietrzne Ukrainy przekazały w porannym komunikacie, że od godz. 18 we wtorek unieszkodliwiły 89 ze 108 dronów.
PAP

Zakażeni hantawirusem opuścili statek wycieczkowy

Oprac. Alina Mazurska
Wyspy Kanaryjskie

Trzy osoby z podejrzeniem zakażenia hantawirusem – obywatele Holandii, Wielkiej Brytanii i Niemiec – zostały ewakuowane ze statku wycieczkowego u wybrzeży Wysp Zielonego Przylądka.

Dwie z tych osób są chore, a trzecia miała bliski kontakt z osobą, u której potwierdzono hantawirus. Niemiecki dziennik „Bild" powiadomił, że osoba z niemieckim obywatelstwem zostanie przewieziona do szpitala w Düsseldorfie.

Wśród ewakuowanych są dwie osoby z załogi. – Wszyscy troje są w stanie stabilnym, a u jednej osoby nie ma symptomów – powiedziała przedstawicielka WHO na Wyspach Zielonego Przylądka.

Troje pasażerów statku MV Hondius – holenderskie małżeństwo i Niemka – zmarło z powodu hantawirusa, jedna osoba z brytyjskim obywatelstwem jest hospitalizowana w Johannesburgu i jedna w Zurichu.

Do tej pory potwierdzono zarażenie patogenem u trzech osób: zmarłej Holenderki, Brytyjki leczonej w Johannesburgu i mężczyzny, który pod koniec kwietnia wrócił do Szwajcarii po wcześniejszym rejsie Hondiusem i jest obecnie leczony w szpitalu w Zurichu.

Statek, pod holenderską banderą Hondius, stoi teraz na kotwicy w pobliżu portu w stolicy Wysp Zielonego Przylądka, Prai. Na pokładzie znajduje się 88 pasażerów i 29 osób załogi – osoby 23 narodowości. Zaraz po ewakuacji Hondius skieruje się na Wyspy Kanaryjskie.
PAP

USA ogłaszają koniec operacji przeciw Iranowi i przechodzą do „Projektu Wolność"

Marcin Koziestański
USA

Stany Zjednoczone zakończyły operację „Epicka Furia" i rozpoczynają nową misję „Projekt Wolność", której celem jest ochrona żeglugi w Cieśninie Ormuz. Według Marco Rubio działania mają charakter wyłącznie defensywny i nie będą inicjowane bezpośrednie ataki.

– Operacja „Epicka Furia" się zakończyła i prezydent poinformował o tym Kongres. Skończyliśmy z tą fazą. Teraz przeszliśmy do „Projektu Wolność" – stwierdził sekretarz stanu USA Marco Rubio.

Operacja o charakterze ściśle obronnym

Według niego USA zrealizowały wszystkie założone cele,

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

W wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzyUSA

a nowa operacja, której celem jest otwarcie cieśniny Ormuz dla statków handlowych, ma charakter „ściśle obronny". – To bardzo proste: nie ma strzelania, chyba że zostaniemy ostrzelani jako pierwsi. Nie atakujemy ich. Nie atakujemy, ale jeśli atakują nas, atakują statek, to musimy na to odpowiedzieć – powiedział. Rubio zaznaczył, że Ameryka podjęła się tego wyzwania „dla świata", nie może się zgodzić na to, by Iran – jak podkreślił – wbrew prawu międzynarodowemu blokował międzynarodowy szlak morski. Określił irański proceder mianem „przestępczego" i zaznaczył, że w wyniku irańskich ataków na statki handlowe zginęło dotąd 10 marynarzy.

Ogłoszenie końca operacji ofensywnych przeciwko Iranowi ma związek głównie z chęcią uniknięcia zwrócenia się do Kongresu o formalną autoryzację użycia siły. Według uchwały War Powers Resolution z 1973 r., Biały Dom musi zwrócić się o to po 60 dniach wojny. Mimo to Rubio ocenił, że rezolucja ta jest niekonstytucyjna i prezydent nie musi wypełniać jej przepisów.

Czy Rosja i Chiny poprą otwarcie cieśniny?

Odnosząc się do swojej wtorkowej rozmowy z szefem dyplomacji Rosji Siergiejem Ławrowem, Rubio powiedział, że liczy, iż Rosja poprze nowy, poprawiony amerykański projekt rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w tej sprawie (poprzedni zablokowała wraz z Chinami).

Rubio powiedział też, że ma nadzieję, że również Pekin wywrze wpływ na Iran w sprawie cieśniny, przekonując, że jest to w interesie Pekinu w obliczu uzależnienia chińskiej gospodarki od transportu morskiego. Zagroził jednocześnie, że jeśli Chiny będą umożliwiać Iranowi omijanie amerykańskich sankcji, USA zamierzają egzekwować sankcje wtórne, m.in. wobec chińskich banków.
PAP

eprasa.pl 3da1c0a684

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Gen. Władysław Anders na Łubiance. W mikroskopijnej celi przesiedział prawie dwa lata – **str. 10**

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 r. Kryminalia z 22 maja 1932 r. z „Kurjera Warszawskiego" – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Masoni z Lublina. Nie taki diabeł straszny? Wolnomularzami w pierwszej poł. XIX w. byli tu najznakomitsi obywatele miasta, na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem.

KRÓTKO

W KINACH

O miłości i jej skutkach

15 maja w kinach „Obsesja" (reż. Curry Barker) – amerykański horror kryminalny opowiadający o pewnym desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu zyskuje miłość swojej ukochanej. Ale prowadzi to w efekcie do mrocznych, a konkretniej – krwawych konsekwencji. W „Obsesji" zagrali: Inde Navarette, Michael Johnston, a także Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen.
ls

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

W sprzedaży jest już klasyk – „Studium w szkarłacie" Arthura Conan Doyle'a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o słynnym detektywie z Baker Street, powracająca w odświeżonej formie – powieści i zbiory opowiadań zostaną wzbogacone o dodatek dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, aczkolwiek nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczenia dokonała Ewa Łozińska-Małkiewicz.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o R. B. Rendell

Właśnie minęła rocznica śmierci Ruth Barbary Rendell (pseudonim artystyczny Barbara Vine) – brytyjskiej autorki kryminałów, thrillerów psychologicznych i opowiadań (urodziła się 17 lutego 1930 r., zmarła 2 maja 2015 r.). Stworzyła postać inspektora Reginalda Wexforda, bohatera popularnego cyklu detektywistycznego, a następnie serialu telewizyjnego. Jej powieść „Live Flesh" sfilmował Pedro Almodóvar (polski tytuł: „Drżące ciało").
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 204. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej

Michał Wróblewski
redakcja@polskatimes.pl

Broń biologiczna to domena mocarstw? Ta historia zweryfikuje nasze przekonania. Jako jedni z pierwszych nad taką bronią pracowali bowiem Polacy.

Pierwsi byli Niemcy. Później – bolszewicy. My nie chcieliśmy być gorsi. W latach 30. XX w. w Polsce rodzimi naukowcy na serio pracowali nad bronią biologiczną. Współpracowaliśmy w tej sprawie z Japończykami i była jedna z najpilniej strzeżonych tajemnic II RP. Do sensacyjnych materiałów pierwszy dotarł historyk Andrzej Krajewski. Otworzył on pole do zmiany patrzenia na sanacyjne podziemie.

Dr Jan Golba

1932 r., Mandżuria. Japończycy ujęli wówczas pięciu rosyjskich szpiegów. Znaleźli przy nich ampułki nieznanego pochodzenia. Rosjanie nie chcieli przyznać, skąd je mają i co to jest. Pod wpływem tortur zeznali jednak, że w ampułkach znajdują się zarazki chorób – cholera i wąglik. Azjaci nie zamierzali zostawić sprawy i szpiedzy nadal poddawani byli torturom. Rosjanie w końcu przyznali: „zabiliśmy pięć tysięcy japońskich żołnierzy, dwa tysiące koni. Przyznajemy się do masowego mordu". Informacja o tym poszła w świat. Nie umknęła też polskiemu wywiadowi. Ten w biologię zaczął „bawić się" jednak już znacznie wcześniej.

Kilka lat wstecz, 1925 r. Współpraca polskiego wywiadu z japońskim na obszarze ZSRR przebiegała efektywnie. Wymiana informacji, dzielenie się doświadczeniami bojów ze wspólnym wrogiem – tym zacieśnialiśmy relację z Azjatami. Polacy postanowili zintensyfikować prace nad stworzeniem broni biologicznej. Osiem lat później, rok 1933. Nowym kierownikiem tajnego laboratorium w Warszawie został dr Jan Golba. Miał dwanaścioro rodzeństwa, ojciec utrzymywał liczną rodzinę, pracując w aptece. Ale Jan był inny niż reszta. Potrafił wyrosnąć ponad miarę.

Kpt. dr Jerzy Krzewiński, w latach 30. kierownik tajnej pracowni toksykologicznej Samodzielnego Referatu Technicznego. Prowadził m.in. badania nad możliwością wykorzystania narkotyków do łamania oporu przesłuchiwanych, a także testowania i produkcji środków służących temu celowi

Dwójka z ambicjami

Mimo że pochodził z ubogiej rodziny i że na wybicie się miał niewiele perspektyw, Golba skończył akademię medyczną. Został skierowany do podziemia. Jak okazało się później – został jednym z najzdolniejszych bakteriologów tamtych czasów. Jego zdolności nie pozostały niezauważone.

Golba został asystentem w Państwowym Zakładzie Higieny. Jego protektorem był uczony światowej sławy – dr Ludwik Hirszfeld. To jedno życie dr. Jana. Drugie – dużo bardziej mroczne – schowane było w cieniu działalności podziemnej. Golba odpowiadał w słynnej „Dwójce" (Oddziale II Sztabu Głównego, czyli wywiadzie) za prowadzone w ramach struktury wyniki badań pracujących dla podziemia naukowców.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 3da1c0a684

Mariusz Grabowski

GENERAŁ ANDERS NA ŁUBIANCE

Ranny generał Władysław Anders wpadł w ręce Sowietów 29 września 1939 r. Najpierw siedział we Lwowie, a potem, przez blisko dwa lata, w więzieniu na Łubiance, z krótką przerwą na Butyrki. Wypuszczono go dopiero po podpisaniu układu Sikorski - Majski.

Szary koc i samotność

Anders był mężczyzną w sile wieku - dobiegał pięćdziesiątki - ale w chwili uwolnienia wyglądał na starca. Swoje zrobiły kiepskie jedzenie, samotność, a w dodatku wciąż dawały o sobie znać dwie poważne rany, jakie odniósł we wrześniu 1939 r. Chodzić musiał o kulach. Od miesięcy nie widział fryzjera, a jego odzieniem były stare, postrzępione kalesony i mocno znoszona koszula.

Jak wspominał, w celi nie było niczego oprócz żelaznego łóżka przykrytego szarym kocem, małego stolika nocnego i zbiornika na odchody z pokrywą słabo tłumiącą wydobywający się z niego smród.

Podczas pobytu w więzieniu Andersa wielokrotnie przesłuchiwano i bezskutecznie namawiano (jeszcze we Lwowie) do wstąpienia do Armii Czerwonej. „Na Łubiance byłem dwa razy, z przer-wą na pobyt w więzieniu na Butyrkach. Tam, podobnie jak we Lwowie, poddawano mnie torturom fizycznym i psychicznym" - mówił gen. Anders przed mikrofonem Radia Wolna Europa.

Rozmowa z Berią

4 sierpnia 1941 r., o godz. 16, generała wezwano go na przesłuchanie. „Prowadzą mnie po różnych schodach, jedziemy windą. Nikt nie wykręca mi rąk w tył i nikt nie popycha, jak to zwykle bywało. Idę sam. Przyłącza się nawet komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzymują mnie na schodach" - wspominał.

W pomieszczeniu , do którego trafił, siedziało dwóch mężczyzn ubranych po cywilnemu. Obaj na jego widok wstali z krzeseł.

„- Jak się pan czuje?

- Z kim mam do czynienia? - pytam.

- Jestem Beria - odpowiadają kolejno. - A ja Mierkułow.

Pytają, czy zapalę, czy chcę się napić herbaty. Ja z kolei pytam, czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny.

- Jest pan wolny.

- Wobec tego proszę o herbatę i papierosy".

Potem historia przyspieszyła. 10 sierpnia 1941 roku gen. Anders otrzymał nominację na stanowisko dowódcy Armii Polskiej w ZSRR i został awansowany do stopnia generała dywizji ze starszeństwem z 11 sierpnia.

Władysław Anders na zdjęciu wykonanym po aresztowaniu przez NKWD, 1940 rok

W 1972 R. POLSKA PODPISAŁA KONWENCJĘ O BRONI BIOLOGICZNEJ (BTWC)

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej

Ciąg dalszy ze str. 9

Jak po latach wspominał sam Golba, punktem wyjścia do badań nad możliwościami wojny bakteriologicznej w dziale, w którym doktor pracował, było „opracowywanie metod obrony, nie ataku". „Testowaliśmy realną groźbę użycia zarazków chorobotwórczych i toksyn botulinowych jako broni" - zeznawał w liście, który po niemal dwóch dekadach od swoich badań wysłał Prokuratorowi Generalnemu PRL.

„To był tyfus!"

Lata 30. W pracy w laboratorium pomagało Golbie jedynie pięć osób: trzech bakteriologów, laborantka i sprzątaczka. Zaplecze kadrowe wokół siebie Golba miał - delikatnie mówiąc - nienajlepsze. Ale to go nie zniechęcało. Przeciwnie. Po czasie wytrwałość i determinacja przyniosły mu pierwsze sukcesy. Ekipa Golby opracowała metodę przechowywania zarazków. Sposób? Prosty. Odwodnienie bakterii. Następnie medycy uzyskali sproszkowany jad kiełbasiany. Namnażali także bakterie tyfusu - na masową skalę. Robili to za pomocą sztucznej pożywki.

To pracom nad tą sprawą Golba poświęcał wówczas najwięcej energii i uwagi. Powód? Doktor Jan widział w bakteriach tyfusu - jakkolwiek dziwnie to brzmi - największy potencjał. Potencjał skierowany na wykorzystanie w przyszłości tyfusu jako broni biologicznej. Wszystkie te osiągnięcia nosiły znamiona pionierskich. Golba - jak dowiadujemy się z historycznych relacji - poświęcał olbrzymią ilość czasu, by zgłębiać tajemnice właśnie bakterii tyfusu.

Po latach córka dr. Golby Krystyna Mikke wspominała, iż ojciec przynosił często szczepy bakterii do własnego domu. „Kiedyś kot strącił szklaną próbówkę z bakteriami. Naczynie spadło, rozbiło się. Zebrałam resztki, wyrzuciłam do kosza" - wspominała Andrzejowi Krajewskiemu córka Golby. Reszta historii z perspektywy czasu wydaje się zabawna. Ale wtedy, kilkadziesiąt lat temu, nie była. „Nagle ojciec wchodzi do domu i wpada w szał" - wspomina Mikke. Mała Krystyna, pytając, co się stało, usłyszała: „To był tyfus!".

„Uzjadliwianie"

Oddział II Sztabu Generalnego, któremu służył Golba - w reakcji na coraz większą ofensywę zbrojeniową potężnego sąsiada zza wschodniej granicy - postanowił zwiększyć inwestowanie w badania naukowe związane z bronią chemiczną. Wojsko wkładało w centrum badawcze pół miliona złotych, co - jak na tamte czasy - było kwotą imponującą.

W połowie lat 30. powstał w końcu w Warszawie Samodzielny Referat Techniczny. Przy Wawelskiej 9 mieściły się pracownie i laboratoria biologiczne, chemiczne, toksykologiczne, fotograficzne i łączności. Wokół budynku urządzono zagrody dla zwierząt oraz rabatki dla roślin doświadczalnych. Jego szefem został kpt. Ignacy Harski. SRT rozwijało się szybko. Dwa lata po powstaniu instytucji pracowało w niej kilkudziesięciu wyspecjalizowanych naukowców. Ich pracę nadzorowali polscy oficerowie. Prace te dotyczyły badań

eprasa.pl 3da1c0a684

Wawelska 9, lata 30. Siedziba Samodzielnego Referatu Technicznego, podlegającego Oddziałowi II Sztabu Głównego WP

nad różnego rodzaju substancjami toksycznymi, gazami bojowymi.

Stalinowcy po latach pisali o działaniach polskich naukowców: „Pracowano tam [w SRT - red.] nad: uzjadliwianiem bakterii chorobotwórczych z grupy Salmonella, a to: tyfusu, paratyfusu A, para B, para C, Gaertnera, grupy czerwonki, jak: Shiga-Kruze, Flexnera, Stronga, i opracowywano metody zakażania tymi bakteriami ludzi, zwierząt, pokarmów i wody" - taką treść jednej z notatek przygotowała później stalinowska prokuratura. Czym było owo „uzjadliwianie bakterii"? W skrócie: mutowanie ich szczepów tak, by działały jeszcze bardziej niebezpiecznie. Śmiertelnie, jak wyjaśniał to sam Golba.

Bakterie jako broń

Dr Jan - mówiąc eufemistycznie - do wycofanych naukowców nie należał. Miał temperament i pomysły. Praca w laboratorium dla samej pracy była dla niego bez sensu. Działania w ciasnych salach chciał przenieść na ulice. Przetestować badania na żywej materii. Zaryzykować.

Druga połowa lat 30. Dr Golba miał plan. Zlecił pracownikowi Samodzielnego Referatu Technicznego - kierownikowi pracowni mechanicznej - „akcję uliczną". Jan Kobus - to do niego Golba zwrócił się ze swoją prośbą - miał umieścić na ramie podwozia samochodu kompresor z rozpylaczem. Cel? Rozpylenie szczepów bakterii. W co najmniej kilku miejscach w stolicy. Brzmi niebezpiecznie? Tylko pozornie. Dr Jan nie miał niecnych planów. To był test.

Akcja nie nosiła za sobą znamion groźnej. Golba bynajmniej nie miał na celu zaatakowania bronią chemiczną stolicy. Test przeprowadzany był z pomocą mikrobów niezagrażających zdrowiu, a tym bardziej życiu mieszkańców. Jak przyznawał później dr Jan - jego celem było zbadanie, czy „wróg" - bolszewicy - byłby w stanie zaatakować Polskę tym sposobem. Poprzez rozpylanie groźnych dla życia substancji. Pracownicy SRT rozpylali drobnoustroje samochodem m.in. w tunelu średnicowym w Warszawie.

Od dżumy do cholery

Plac Unii Lubelskiej. Golba ustawił tam swoich ludzi. W ich posiadaniu były naczynia laboratoryjne używane do hodowli mikroorganizmów, tzw. płytki Petriego. Golba wziął na siebie główny punkt całego planu: jeździł autem wokół Placu Unii i rozpylał bakterie. Używał do tego aparatury umieszczonej w samochodzie przez Jana Kobusa. Co chciał zrobić Golba? Stwierdzić, przez ile czasu - w danym miejscu - będzie utrzymywało się zakażone powietrze. Doktor miał dowiedzieć się tego, ustalając ilość zawiesin bakterii w powietrzu i na płytkach.

W 1936 r. Oddział II zorganizował w Warszawie konferencję naukową. Po cichu, wszystko pod pieczątką „tajne". Po cichu również do stolicy dotarli Japończycy. Delegacja naukowców z zajętego przez nich południa Mandżurii. Delegaci byli przedstawicielami centrum badań nad bronią biologiczną, które to badania w Japonii przeprowadzano równolegle z polskimi. Golba na Azjatach wrażenie zrobił spore: wygłosił referat na temat możliwości zarażania ludzi podczas działań wojennych zarazkami: tyfusu, duru plamistego, czerwonki, wąglika, a także nosacizny.

Samodzielny Referat Techniczny, w którym działał dr Golba, nie był jedyną instytucją w tamtych czasach zajmującą się badaniami nad bronią biologiczną. Oddział II w latach 30. postanowił otworzyć w stołecznym Instytucie Przeciwgazowym tajne laboratorium, które miało się specjalizować w badaniach nad działaniami toksyn wytwarzanych przez bakterie.

DR GOLBA BYŁ JEDNYM Z NAJZDOLNIEJSZYCH BAKTERIOLOGÓW SWOICH CZASÓW. LUDWIK HIRSZFELD UCZYNIŁ GO ASYSTENTEM W ZAKŁADZIE HIGIENY

Działalność placówki prowadzona była pod okiem lekarza biologa Alfonsa Ostrowskiego. Pracownicy laboratorium zajmowali się obserwacją bakterii dżumy, cholery, nosacizny, czerwonki. Na biernej obserwacji mikroorganizmów naukowcy bynajmniej nie poprzestawali. Dr Ostrowski wykazywał się temperamentem jeszcze większym niż Jan Golba.

Po dwóch dniach

Rok 1933. Wspomniany wcześniej kpt. Ignacy Harski - szef SRT - zlecił Ostrowskiemu zadanie. Miał się udać do Łuńca, gdzie mieściła się siedziba Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacja ta została utworzona w pierwszej połowie lat 20. w celu ochrony wschodniej granicy II Rzeczypospolitej przed penetracją szpiegów i oddziałów dywersyjnych przerzucanych do Polski przez sowieckie służby specjalne z terenu ZSRR.

Zadanie Ostrowski miał „ambitne": wyjść z szat doktora i zamienić się w zabójcę. Od jednego z wojskowych służących w KOP dostał polecenie: zatruć sowieckiego szpiega. Lekarz widział go tak: brunet, koło czterdziestki. Typ inteligenta. Lekarz bez skrupułów zafundował sowieckiemu szpiegowi istny pasztet. Dosłownie: w bułce podanej pojmanemu przez KOP agentowi umieścił toksynę. Jak? Wtarł ją w kiszkę pasztetową. Nie wiadomo, czy ofierze zasmakowała kanapka. Chyba nie. Szpieg umarł po dwóch dniach.

Ostrowski powoli zaczął się w tym specjalizować. Serwowanie śmiertelnych kanapek niedługo po wydarzeniach z Łuńca stało się jego wizytówką.

W garnizonie

Ten sam rok. Doktor Ostrowski trafił do miejscowości Głębokie. Znów do garnizonu KOP. I znów dostał jasny rozkaz od zwierzchników: nakarmić sowieckiego szpiega. W kanapce z pasztetówką lekarz zaserwował pojmanemu jad kiełbasiany. Obserwował reakcje przyszłej ofiary: po 12 i 24 godzinach od czasu podania toksyny, ale był zdziwiony: szpieg nie umarł. Owszem, cierpiał - stracił wzrok, miał okropne bóle i zawroty głowy, ale pozostał przy życiu. Kpt. Harski był niezadowolony, bowiem trucizna okazała się nieskuteczna.

Druga połowa lat 30. Presja wywierana na dr. Jana Golbę ze strony zwierzchników rośnie. Wojskowi chcieli więcej. Liczyli na wunderwaffe, cudowną broń. Golba zaproponował im utworzenie laboratorium, w którym można byłoby - pod przykryciem i w odpowiednich warunkach - przeprowadzać eksperymenty na zwierzętach. Zwierzchnicy przystali na propozycję - placówka powstała w Twierdzy Brześć nad Bugiem.

To z patriotyzmu

Pierwsze eksperymenty przyniosły sukcesy. Szef Oddziału II płk Tadeusz Pełczyński chciał jednak iść dalej. Pomysł? Przeprowadzanie eksperymentów na ludziach. Dokumenty historyczne nie potwierdzają z całą pewnością, czy faktycznie doszło do testowania substancji chemicznych na żywych osobach. Po latach przyznał się do tego sam Golba. „Robiłem rzeczywiście doświadczenia na osobnikach z drobnoustrojami chorobotwórczymi na stacji doświadczalnej w Brześciu nad Bugiem. Jest to fakt, któremu nie zaprzeczam" - pisał.

Jednocześnie wyjaśniał: „Wykonywanie tych badań zlecane mi było przez moich przełożonych w formie rozkazu wojskowego. Przed dokonaniem doświadczeń moi przełożeni stwierdzili, że osoby, na których mają być dokonywane próby, są nieodwołalnie skazane na śmierć". Golba był przekonany, że tak może najlepiej „wspierać ojczyznę zagrożoną przez zewnętrznych wrogów".

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL WARSZAWSKI

Bazar Różyckiego w latach 30. To tutaj konfuzji ze strony niewiasty doznał Hersz Polinowicz

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 roku

22 maja 1932 roku „Kurjer Warszawski" zaserwował czytelnikom garść kryminaliów w ramach rubryki „kroniki ostatnich wydarzeń".

„Napad na mieszkanie

Marjan Głowacki, zamieszkały na Pradze przy ul. Kamiennej 5, jest murarzem samodzielnym, podejmującym się nawet większych robót. Ponieważ dla utrzymania się przy robocie czynił swoim klientom duże ustępstwa, Głowacki miał wielu wrogów wśród mularzy-współzawodników, którzy wczoraj wreszcie zmobilizowali dziką zemstę. Do bandy, która dokonała napadu na mieszkanie Głowackiego, należeli: bracia Teodor i Bolesław Siniarscy i bracia Józef i Władysław Kaszubowie, wszyscy z Pragi. Czterej rycerze, zaopatrzeni w dużą kolekcję kamieni, wybili w mieszkaniu szyby, połamali meble, potłukli sprzęty, poczem zbiegli. Był to akt zemsty za to, że Gł. podjął się za tanio roboty, a więc zaszkodził kolegom.

Ucieczka oszusta

Na Starem Mieście pod nr. 9 ulokował się szkodliwy pasożyt, który grał rolę doradcy sądowego i mącił ludziom w głowach i w kieszeniach. Był to Gustaw Lewestal, zażywający w dzielnicy sławy „znanego krętacza". W ostatnich czasach L. obiecywał nierozważnym ludziom przeprowadzenie rożnych spraw w sądach, choć nie miał prawa działać w sądzie w czy jakiemkolwiek imieniu. Więc J. od Przeździeckiej (Olkuska 13) pobrał 70 zł. na koszta sądowe w sprawie nadania dziecku nazwiska, od Karoliny Walczakowej (Źródłowa 3) pobrał weksli na 200 zł. do rewindykacji oraz 40 zł. gotowizny na koszta prowadzenia sprawy, oraz od wielu innych osób pobrał różne sumy jako „adwokat". Wydane zostało zarządzenie aresztowania oszusta, a Lewestal ukrył się.

Obity przez niewiastę

W Bazarze Różyckiego do Zofji Gwizdowskiej podsunął się amator cudzej własności Hersz Polinowicz (Kępna 17) i wyciągnął z torebki pieniądze. Niewiasta spostrzegła się w porę, chwyciła Hersza za kołnierz, a gdy spostrzegła, że może liczyć na pomoc świadków, dotkliwie obiła. Polinowiczem zaopiekowała się policja.

Fabryka sacharyny

Policja śledcza wytropiła w domu nr. 22 przy ul. Nowolipie fabrykę wyrobu fałszywych pastylek sacharynowych. Znaleziono sztancę do wytłaczania pastylek oraz różne urządzenia techniczne. Pozatem skonfiskowano dwa worki sody i sporo krochmalu oraz 800 pudełek do pakowania wyrobów. Śledztwo w toku.

Coś nowego

W ubiegłym tygodniu wpłynęły do policji skargi od kilku pań, które w tramwaju doznały osobliwej przygody: oto nieuchwytny opryszek porozcinał im nożykiem do golenia („gilette") suknie ztyłu i to w taki sposób, że nawet misterne zeszycie nie ratuje sukni. Co się kryje w tej nowej robocie zagadkowych rzezimieszków, trudno ściśle ustalić. Panie, korzystające z komunikacji tramwajowej, winny się mieć na baczności i umożliwić pochwycenie drabów".

OPR. ŻAR

eprasa.pl 3da1c0a684

Chanel nr 5: klucz do lepszego towarzystwa

5 maja 1921 r., nieco ponad wiek temu, narodziły się legendarne perfumy Chanel nr 5. Nie tylko upajały zapachem, ale dawały bilet wstępu do świata elit

Mariusz Grabowski

FOT. CC

Ponoć pomysłodawcą flakonu Chanel 5 był był już w 1920 r. wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, a inspiracją były butelki wódki noszone przez rosyjskie wojska

Skąd ów numer 5? Od tzw. ślepej próby. Twórca zapachu Ernest Beaux przedstawił Gabrielle Chanel pięć kompozycji zapachowych, z których ta wybrała ostatnią – właśnie 5 próbkę. Zapach od stu lat znaczy terytorium, do którego pariasom wstęp jest niewskazany.

Coco i Ernest

Zacznijmy od odpowiedzi na najważniejsze pytanie: tak, to prawda, to nie Coco Chanel stworzyła ten zapach, ona go tylko zaaprobowała. W 1921 r. 38-letnia Chanel, czyli Gabrielle Bonheur Chanel, była od dwóch lat właścicielką domu mody przy Rue Cambon) pod marką Chanel. Proponowała klientkom styl à la „skromna panienka", propagujący wygodne ubrania na bazie dzianin, np. dżerseju.

Dwa lata starszy od Chanel Ernest Beaux był w 1921 r. prawdziwą legendą perfumiarstwa. Pracował w Rosji dla firmy A. Rallet & Co., która była głównym dostawcą perfum dla dworu Romanowych. Po wybuchu rewolucji Beaux uciekł do Francji i został zatrudniony w firmie Chiris, która przejęła Rallet. To tam znalazła go Chanel i złożyła zamówienie na perfumy odpowiednie dla jej domu mody i jej stylu.

W tle Romanowowie

Historia znajomości obojga bohaterów i sekretów ich zawiązków uczuciowo-biznesowych, doczekały się ogromnej bibliografii i opracowań. Większość pomija jednak informację, że Beaux, człowiek równie zdolny co obrotny, niespecjalnie się przy perfumach dla Chanel napracował.

Hal Vaughan, amerykański dziennikarz (i były oficer wywiadu, co wiele tłumaczy), autor tomu „Sleeping with the Enemy. Coco Chanel's Secret War" pisze wprost, że perfumiarz po prostu delikatnie zmodyfikował swoje perfumy Bouquet de Catherine, skomponowane w 1913 r. dla Aleksandry Fiodorownej, żony cara Mikołaja II.

Warto dodać, że ową Katarzyną od bukietu była caryca Katarzyna II Aleksiejewna Wielka i że w 1913 r. przypadało 300-lecie dynastii Romanowów. Beaux wyszedł zapewne z założenia, że Bouquet de Catherine nie będzie już miał zastosowania, z powodów czysto praktycznych: końca dawnej Rosji i eliminacji rodziny carskiej przez bolszewików.

Wielki książę doradza

Vaughan odtworzył dość dokładnie realia pierwszego spotkania Chanel-Beaux. Ponoć pomysłodawcą był już w 1920 r. wielki książę Dymitr Pawłowicz Romanow, znany z udziału w zabójstwie Grigorija Rasputina, w latach 20. pretendent do tronu Rosji, a przy tym ówczesny przyjaciel projektantki. Znał Beauksa jako twórcę stworzonego przezeń w 1912 r. zapachu Bouquet de Napoleon, którym z lubością skraplali się w Moskwie i Petersburgu arystokraci ancien régime'u. Nie bez powodu – sto lat wcześniej miała miejsce krwawa bitwa pod Borodino.

Na spotkanie w siedzibie Chiris Canal udał się właśnie z Dymitrem. Wąchanie trwało kilka godzin. Rozmawiano po francusku, ale także po rosyjsku. Gdy wreszcie Chanel zdecydowała się na piątą z kolei próbkę, Beaux zapytał ją, jak chce nazwać wybrany zapach, odpowiedziała: „Zawsze wprowadzam moją kolekcję piątego dnia piątego miesiąca, więc liczba 5 wydaje się przynosić mi szczęście – dlatego nazwę go No. 5".

Co było dalej?

Odpowiedź może wydawać się banalna, ale do biografii projektantki pasuje jak ulał. Zgodnie z zasadą, że banały sprzedają się najlepiej. Z licznych biografii Chanel wiemy, że autentycznie lubiła ten zapach. W przeciwieństwie do wielu innych, które już w latach 30. komponowano w jej laboratorium perfumeryjnym przy Rue Cambon.

Beaux sprytnie zataił pochodzenie zapachu, ale kontynuował pracę dla Coco Chanel i innych domów modowo-projektowych do końca życia (zmarł w 1961 r.), pozostawiając po sobie dziedzictwo jednego z najbardziej wpływowych perfumiarzy XX w.

Porzucony przez Coco wielki książę Dymitr poznał Amerykankę Audrey Emery, spadkobierczynię wielkiej fortuny, i ożenił się z nią w 1926 r. przy wielkim zainteresowaniu opinii publicznej. Małżeństwo po dziesięciu latach zakończyło się rozwodem, ku wielkiej rozpaczy wielkiego księcia. Wiemy, że ocalone z rewolucji październikowej rodzinne perły księcia zatrzymała dla siebie Coco, tajemnica pozostaje, czy tytularna wielka księżna używała Chanel nr 5. Byłoby to chyba zbyt perwersyjne nawet dla zabójcy Rasputina.

Trochę filozofii

Zapomniany dziś niemiecki socjolog Georg Simmel (1858-1918), który wiele uwagi poświęcał zagadnieniu postrzegania zjawisk zmysłowych, zwrócił uwagę, że człowiek poznaje świat w zależności od „natężenia" różnych narządów zmysłowych. Owo zwrócenie uwagi na rolę sensoryki w konstruowaniu rzeczywistości społecznej przyczyniło się do stworzenia przezeń podstaw dla rozwoju specjalizacji zwanej socjologią zmysłów.

Co Simmel ma wspólnego z Chanel nr 5? Wbrew pozorom sporo. Jeśli konstruujemy rzeczywistość sensorycznie, to dla zmysłu węchu kluczowe są wonie i zapachy, które można by nazwać „tożsamościowymi". To one wyznaczają społeczno-towarzyski krąg, w którym obraca się podmiot poznawczy. Innymi słowy, elity mają swoje zapachy-klucze. Jednym z nich jest Chanel nr 5.

Ile to kosztuje?

To nigdy nie były bowiem perfumy egalitarne. Przeciwnie, reklamowano je jako zapach dla klasy wyższej. Choć od 1921 r. były kilkakrotnie modyfikowane zapachowo (mniej więcej co dwie dekady), wciąż mają opinię tych „z najwyższej półki". Zachowane egzemplarze perfum z lat 20. i 30. przechowywane są obecnie w specjalnie zaprojektowanych diamentowych flakonach z tzw. nasadką baudruchage. To klasyczna technika uszczelniania flakonów perfum, polegająca na nałożeniu cienkiej membrany (skóry lub materiału) na korek i zawiązaniu jej jedwabną nicią.

Wiekowy flakon Chanel Grand Extrait kosztuje dziś ok. 5 tys. dolarów. Mniej niż Clive Christian No.1 Imperial Majesty (ok. 12 tys.), Clive Christian No.1 (ok. 10 tys.), czy nawet Baccarat Les Larmes Sacree de Thebes (ok. 7 tys.). Ale tamte nie mogą pochwalić się nawet ułamkiem legendy, która przylgnęła do Cahnel.

Gratis? Ależ to miłe

Kompozycję Chanel nr 5 tworzyło i tworzy ok. 80 składników, z których główne to jaśmin, róża stulistna, irys, ylang ylang, wetiweria, wanilia, ambra oraz olejek sandałowy. Najcenniejszym składnikiem jest jaśmin, pochodzący tradycyjnie z Grasse na Lazurowym Wybrzeżu. Grasse słynie ze swego przemysłu perfumeryjnego już od XVIII w. Jest ponadto światowym centrum naturalnych aromatów, co tamtejszym producentom przynosi ponad 600 mln euro rocznie.

Pierwsze flakony nr 5 trafiły do klientów na Boże Narodzenie 1921 r. Za rzeczywisty początek sprzedaży uznaje się jednak połowę roku 1922, ze względu na to że pierwsze 100 flakonów Chanel zdecydowała się podarować swoim najlepszym klientom w ramach prezentu świątecznego. Ta nietypowa promocja, idealnie pasująca w megalomańskie gusta elit, okazała się bezcenną inwestycją – jakby to określił Simmel – w „sensoryczne poczucie wyższości".

Bracia zza oceanu

Coco Chanel perfumy promowała, ale ich nie produkowała. Tym od 1924 r. zajmuje się konsorcjum, w którym projektantka miała 10 proc. udziałów, natomiast reszta należała do rodziny Wertheimer. Dziś marka Chanel jest w całości prywatną własnością tej familii.

Powiedzieć, że reprezentujący ją bracia Alain Ernest i Gérard Paul Philippe są ekscentryczni, to jakby nic nie powiedzieć. Wertheimerowie nie mają w zwyczaju się pokazywać nawet podczas wizyt w siedzibie swej firmy w Paryżu. Podobno są entuzjastami muzyki klasycznej i bywają w Théâtre du Châtelet, rokrocznie oglądają też wyścigi konne I'Arc de Triomphe. Nie czują się jednak w obowiązku uczestniczyć w wydarzeniach organizowanych przez Chanel. Prywatnie wydają się prowadzić dyskretne życie w otoczeniu najbliższych rodzin.

Czy ich żony i córki lubią zapach nr 5? Nie wiadomo. Brigitte Laloum, żona starszego z braci – Alaina Ernesta – zapytana w 2001 r. przez dziennikarki „Cosmopolitan" o legendarne perfumy, sprytnie wykręciła się od odpowiedzi.

Zapach i polityka

Można powiedzieć, że milczenie Brigitte Laloum w tej kwestii nie ma znaczenia. Bo skoro numer 5 upodobała sobie Marilyn Monroe, a reklamowały je Catherine Deneuve, Carole Bouquet, Nicole Kidman i Estella Warren (nie tylko aktorka, ale też pływaczka synchroniczna), legenda marki ma się wciąż doskonale.

Wspomniany Hal Vaughan sugeruje, że nie zaszkodziły jej wypadki, które inne marki zmiotłyby w niebyt. Choćby ewidentną kolaborację Coco Chanel z hitlerowcami, czy jej jawnie antysemickie poglądy. Chanel nr 5 łączyła i łączy elity ponad polityką – sugeruje Vaughan, niczym jakiś sekretny, niewidzialny dla pospólstwa szyfr.

Przykład? Po wyzwoleniu Francji przez aliantów, we wrześniu 1944 r., Coco została na krótko aresztowana, ale szybko wypuszczono ją na wolność, m.in. dzięki protekcji Winstona Churchilla. Do Francji powróciła dopiero w 1954 r., jak gdyby nigdy nic, proponując kostium składający się z prostego żakietu bez kołnierzyka, wykończonego plecionką, w zestawieniu ze spódniczką do kolan.

Churchill nie używał nr 5 z powodów oczywistych. Ale jego żona Clementine jak najbardziej. Arystokraci wszystkich krajów łączcie się. Najlepiej pod symbolem flakonika perfum.

eprasa.pl 3da1c0a684

Łatwiejsza i szybsza legalizacja samowoli budowlanej

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Nowe przepisy Prawa budowlanego z 2026 r. wprowadziły uproszczoną legalizację samowoli budowlanej. Procedura jest szybsza i tańsza, ale nadal wymaga spełnienia kluczowych wymogów.

W 2026 r. weszły w życie znowelizowane przepisy Prawa budowlanego. Część z nich dotyczy legalizacji samowoli budowlanej i wprowadza istotne zmiany. Najważniejsza to rozszerzenie uproszczonego postępowania legalizacyjnego. Obecnie można z niego skorzystać już po 10 latach od zakończenia budowy, podczas gdy wcześniej wymagany okres wynosił 20 lat. Dodatkowo w tym trybie nie obowiązuje opłata legalizacyjna, która w przypadku domu jednorodzinnego sięgała 50 tys. zł. Nowe przepisy znacząco ograniczają formalności. Kluczowe znaczenie ma dziś nie zgodność z planem miejscowym, która nie jest badana, ale bezpieczeństwo obiektu.

W praktyce inwestor musi przygotować:

- ekspertyzę techniczną potwierdzającą bezpieczeństwo,
- inwentaryzację geodezyjną,
- oświadczenie o prawie do dysponowania nieruchomością.

Uproszczenie procedury wiąże się także z niższymi kosztami. - W przeciwieństwie do standardowego trybu legalizacji, który wiąże się z wysokimi opłatami (np. w przypadku domu jednorodzinnego sięgającymi kilkudziesięciu tysięcy złotych), postępowanie uproszczone ogranicza się zazwyczaj do wykonania ekspertyzy technicznej oraz inwentaryzacji geodezyjnej. Koszty te są relatywnie niewielkie i wynoszą zwykle kilka tysięcy złotych - wyjaśnia Elżbieta Liberda, radca prawny i właścicielka Kancelarii Radcy Prawnego, Biura Nieruchomości..

Nowelizacja przepisów wprowadziła także nowy mechanizm reagowania na nieprawidłowości w trakcie obecnie prowadzonych budów.

Chodzi o tzw. „żółtą kartkę". W przypadku istotnych odstępstw od zatwierdzonego projektu organ nadzoru budowlanego nie musi już automatycznie wstrzymywać robót ani wszczynać postępowania administracyjnego. Zamiast tego może wydać ostrzeżenie wraz z nakazem doprowadzenia inwestycji do zgodności z dokumentacją. Inwestor ma zazwyczaj 60 dni na wprowadzenie poprawek. Dopiero brak reakcji może skutkować bardziej restrykcyjnymi działaniami, w tym wstrzymaniem robót.

Choć przepisy zostały złagodzone, nie każdą samowolę da się zalegalizować i trzeba się liczyć z nakazem rozbiórki. Podstawowe ograniczenia to:

- brak upływu wymaganych 10 lat (wtedy obowiązuje tryb standardowy),
- zagrożenie dla życia lub zdrowia wynikające z ekspertyzy,
- brak wymaganej dokumentacji,
- brak prawa do dysponowania nieruchomością,
- niewykonanie zaleceń organu,
- wcześniejsza prawomocna decyzja o rozbiórce.

Jeżeli z ekspertyzy technicznej wynika, że obiekt stwarza zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo nie nadaje się do użytkowania, organ nadzoru budowlanego nie ma podstaw do jego zalegalizowania. W takich sytuacjach konieczne może być usunięcie nieprawidłowości, a w ostateczności, rozbiórka obiektu.

- W praktyce granicę dopuszczalności legalizacji wyznaczają dziś przede wszystkim względy bezpieczeństwa oraz spełnienie podstawowych wymogów formalnych, a nie jak wcześniej, zgodność inwestycji z regulacjami planistycznymi - mówi Elżbieta Liberda.

Jednak wiele problemów wynika z niewłaściwego działania inwestorów już na etapie kontroli.

- W postępowaniach legalizacyjnych inwestorzy najczęściej popełniają błędy już na etapie reakcji na działania organu nadzoru budowlanego. Jednym z podstawowych problemów jest ignorowanie postanowienia o wstrzymaniu robót lub kontynuowanie budowy mimo zakazu, co znacząco pogarsza sytuację prawną - zwraca uwagę prawniczka i dodaje - Brak współpracy z organem, niedotrzymywanie terminów lub ignorowanie wezwań dodatkowo zmniejszają szanse na pozytywne zakończenie postępowania.

Do typowych błędów należą:

- składanie niekompletnej dokumentacji,
- wadliwe ekspertyzy techniczne,
- brak inwentaryzacji geodezyjnej,
- niewykazanie prawa do nieruchomości.

- W praktyce problemem bywa także błędne przekonanie, że uproszczona legalizacja po upływie 10 lat ma charakter automatyczny - dodaje ekspertka.

Zmiany w przepisach wyraźnie wskazują kierunek działania ustawodawcy. To uporządkowanie kwestii starszych samowoli, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa. W przypadku nowych budów utrzymano mechanizmy nadzorcze i wprowadzono dodatkowe ostrzeżenie dla inwestora, czyli „żółtą kartkę", która ma charakter dyscyplinujący.

©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwiercanie kominów montaż wkładów i nasad - 17 8623831

MALOWANIE-DACHÓW i elewacji mycie, czyszczenie, długoletnie doświadczenie, wycena gratis + gwarancja. tel. 786 344 700

AUTOPROMOCJA

nowiny
nowiny24.pl

Nie przegap
piątku

nowiny24.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Komunikaty

0011518651

Likwidator
STOWARZYSZENIE KIBICÓW RESOVII RZESZÓW w likwidacji
z siedzibą w Rzeszowie
zawiadamia, że Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia uchwałą z dnia 23.03.2025 r. postanowiło rozwiązać Stowarzyszenie i postawić je w stan likwidacji.
W związku z powyższym, wzywa się wierzycieli Stowarzyszenia, aby zgłosili swoje wierzytelności w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia na adres:
STOWARZYSZENIE KIBICÓW RESOVII RZESZÓW
UL. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO 22, 35-111 RZESZÓW

REKLAMA 0011519294

REKLAMA 0011520169

OBWIESZCZENIE

z dnia 7.05.2026 r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691), w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311)

STAROSTA RZESZOWSKI

zawiadamia o wydaniu decyzji

nr 7/2026 z dnia 24.04.2026 r., znak: AB.6740.15.23.2025

o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: Rozbudowa publicznej drogi gminnej klasy D nr 108422R – ulic Pod Borem oraz Szeligówka w Głogowie Małopolskim w km 0+000,00 – 0+260,37 oraz km 0+551,40 – 1+123,00 wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną, budowlami i urządzeniami budowlanymi w ramach zadania inwestycyjnego pn.: „Rozbudowa i przebudowa ul. Pod Borem – Szeligówka w Głogowie Małopolskim wraz z infrastrukturą techniczną, budowlami i urządzeniami budowlanymi", na rzecz Burmistrza Głogowa Małopolskiego, 36-060 Głogów Małopolski, Rynek 1, *reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Tomasza Swynczak.*

Z treścią ww. decyzji strony lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się osobiście w siedzibie Starostwa Powiatowego w Rzeszowie, Wydział Budownictwa i Architektury, Referat Zezwoleń na RealizacjęInwestycji Drogowych, 35-959 Rzeszów, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy Urzędu – po uprzednim zarezerwowaniu wizyty w systemie internetowej rezerwacji dostępnej pod adresem: http://kolejka.powiat.rzeszowski.pl.

Pouczenie o przysługujących środkach odwoławczych zawarte jest w decyzji. Decyzję uznaje się za doręczoną po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

eprasa.pl 3da1c0a684

Powiem szczerze: chyba nie było lepszego wyboru niż ja

Ewa Kasprzyk w Pomponiku o swoim jurorowaniu w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Alicja Szemplińska założy gorset
Nasza reprezentantka na tegoroczną Eurowizję jest już w Wiedniu. W niedzielę odbyły się pierwsze próby uczestników konkursu. Na zdjęciach widać, że Szemplińska wykona piosenkę „Pray” w metalicznym gorsecie oraz rozkloszowanych spodniach. Na scenie Alicji będą towarzyszyć tancerze.

Paulina Gałązka traci cierpliwość
W półfinałowym odcinku „Tańca z gwiazdami” aktorka wyznała, że jest osobą w spektrum autyzmu. – Potrzebuję więcej czasu niż inni, nie od razu wszystko załapuję. Ogarnięcie takich rzeczy, które są nudne, też jest bardzo trudne dla mnie, czyli w sprawach urzędowych często tracę cierpliwość – powiedziała.

Kinga Rusin trafiła na armageddon
Celebrytka spędziła majówkę w Japonii, w Kioto, gdzie z partnerem załapała się na ostatni dzień festiwalu gejsz. – Tu zrozumieliśmy, co to znaczy „tłumy turystów na święta”. „Ceny szybują – hotele cztery razy droższe, zjedzenie kolacji w dobrej restauracji bez zrobionej miesiąc wcześniej rezerwacji – bez szans. Nie chcieliśmy wierzyć, ale w porę się zreflektowaliśmy, widząc tłumy. Schowaliśmy się więc przed tym armageddonem w spokojniejszym miejscu” – napisała Rusin na Instagramie.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Za jakie grzechy, dobry Boże?
TV Puls, 20:00
Claude i Marie są wywodzącym się z wyższych sfer konserwatywnym katolickim małżeństwem. Ku ich ogromnemu niezadowoleniu trzy córki wyszły odpowiednio za: Araba, Żyda i Chińczyka. Gdy ostatnia przyprowadza do domu czarnoskórego narzeczonego, czara goryczy się przelewa.

Farma
Polsat, 20:30
Wielki finał na żywo, podczas którego widzowie wybiorą zwycięzcę. Najlepszy z farmerów otrzyma tytuł „Super Farmera”, „Złote Widły” i największą do tej pory wygraną pieniężną - 100 tys. złotych i pieniądze wygrane przez uczestników podczas trwania programu.

Niebezpieczni dżentelmeni
TVN, 22:40
Cztery osobistości zakopiańskiej bohemy, w tym Boy-Żeleński i Witkacy, budzą się po imprezie i odkrywają zwłoki. Muszą rozwiązać zagadkę śmierci, w którą wciągnięci są gangsterzy, artyści i politycy.

Dekady Diany
TVP 1, 23:15
Trzyczęściowy dokument opowiadający o księżnej Dianie, która była najczęściej fotografowaną kobietą na świecie. W lipcu 2021 roku skończyłaby 60 lat.

KRZYŻÓWKA NR 69

Poziomo:
3) dwanaście tuzinów,
6) umowa międzynarodowa,
11) Barack, 44. prezydent USA,
12) niebieski kamień ozdobny,
13) metropolia z Akropolem,
14) waluta w portfelu Brazylijki,
15) przeciwstawienie się,
16) ostry zakręt górskiej drogi,
17) szuflada na czcionki,
18) „Uciekła mi przepióreczka w …”,
19) … Lubaszenko, reżyser filmu „Poranek kojota”,
21) niszczy powoli żelazo,
23) opłata za naukę w szkole,
26) muzyka Elektrycznych Gitar,
27) wiekowe, cenne przedmioty,
30) katolicka gazeta o tematyce społeczno-kulturalnej,
31) narzędzie do wbijania gwoździ,
34) płaz ogoniasty, traszka,
38) obsługa techniczna, naprawa,
39) przymierze między państwami,
40) roślina ozdobna, jakobinka,
41) obawa przed publicznym występem,
42) utwór łączący elementy tragiczne z groteskowymi.

Pionowo:
1) dawna miara objętości ciał sypkich,
2) … Chan, aktor filmów akcji,
3) dawny chłopiec pracujący w hotelu,
4) trzecie co do wielkości miasto w Japonii,
5) luźny strój domowy,
6) … Trybunalski w województwie łódzkim,
7) wódz węgierski i pierwszy władca,
8) polski samochód dostawczy,
9) Święty … z Olimpu, biskup Patary,
10) ozdobne klapy marynarki,
20) pracuje wśród drzew,
22) stawiany podejrzanemu,
24) „Szósty …”, amerykański film psychologiczny,
25) uprawiany dla zdrowia,
28) miasto w województwie katowickim,
29) rachunek klienta banku,
31) surowy sok do wyrobu wina,
32) defensywa w piłce nożnej,
33) kraj podległy władcy arabskiego księcia,
35) zwijana zasłona w oknie,
36) drążek akrobaty cyrkowego,
37) japoński konkurent Toyoty.

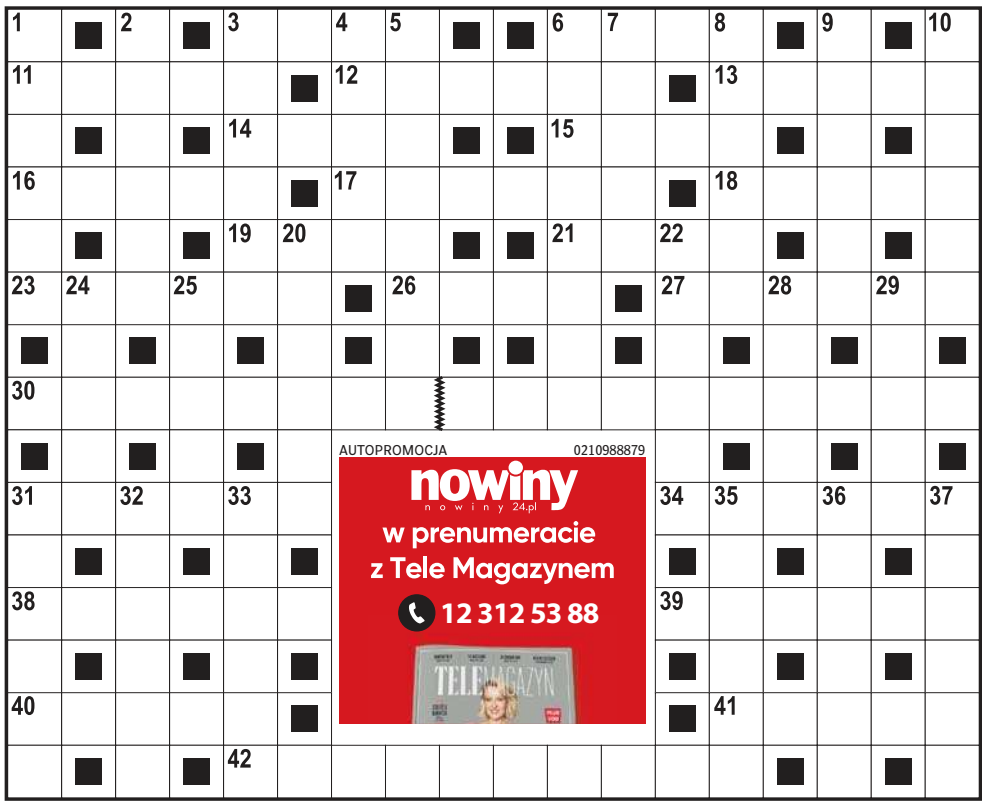

AUTOPROMOCJA 0210988879
nowiny
nowiny24.pl
w prenumeracie z Tele Magazynem
12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 68

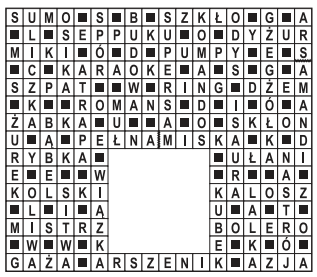

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Wrażliwość pomoże ci dzisiaj zrozumieć innych. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie brać jednak wszystkiego do siebie.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie na wysokim poziomie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy lub realizacji swojego hobby.
Baran (21.03 - 19.04)
Praca przyniesie satysfakcję, jeśli zachowasz konsekwencję i cierpliwość. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dużo uda ci się osiągnąć.
Byk (20.04 - 20.05)
Poczujesz potrzebę przygody lub nauki. Horoskop dzienny mówi, że przed tobą dobry moment na rozwój i nowe doświadczenia.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja pomoże ci podjąć trafne decyzje. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać sobie i nie bać się nadchodzących zmian.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach przyniesie spokój. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje unikać konfliktów i słuchać uważnie innych ludzi.
Lew (23.07 - 22.08)
Detale będą dziś istotne. Uporządkuj sprawy, które były odkładane na później. Horoskop dzienny mówi, że dobrze na tym wyjdziesz.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. To dobry dzień na nowe wyzwania i inicjatywy. Horoskop na dziś mówi, że wszystkie będą udane.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o równowagę.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny mówi, że możesz otrzymać ważną wiadomość, która zmieni ci plany.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój i rozwaga przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach oraz drobnych przyjemnościach.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś poczujesz przypływ energii i chęć działania. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na impulsywne decyzje.

nowiny nowiny24.pl
www.nowiny24.pl
Redaktor naczelny **Stanisław Sowa**
Wydawca **Joanna Borowiec**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Dyrektor biura reklamy oddział **Mariusz Knutel**
Dyrektor działu realizacji projektów **Renata Tereszkiewicz-Mac**
Redakcja ul. Unii Lubelskiej 3, 35-016 Rzeszów
tel. 17 867 22 00, fax 17 867 22 01
nowiny@nowiny24.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nowiny24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 3da1c0a684

Bałagan w polskiej siatkówce. Reprezentacja bez kapitana

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. **Od poniedziałku polscy siatkarze trenują w Spale, przygotowując się do pierwszej w tym sezonie imprezy, czyli Ligi Narodów. Na początku zgrupowania pojawiło się 20 zawodników.**

Czy wszyscy, których chciał trener Nikola Grbić?

W pierwszym zgrupowaniu w Spale uczestniczy 20 zawodników, którzy zakończyli już rozgrywki klubowe.

– Jeżeli pół godziny przed konferencją prasową, na której ogłaszamy powołania, ktoś informuje trenera, że jednak go zabraknie i to bez podania racjonalnej przyczyny, to trochę tego nie rozumiem – twierdzi prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej, Sebastian Świderski, po tym, jak Norbert Huber zrezygnował z gry w kadrze.

W tym roku, obie kadry narodowe – żeńska i męska – dotknęło wiele zmian personalnych.

– Przede wszystkim decyzja należy do Norberta i dotyczy tego, czy on w ogóle chce być w reprezentacji – mówi stanowczo Świderski. – Jeśli nie chce, niech powie to wprost, a nie zasłania się zdrowiem, podczas gdy rozgrywa spotkania ligowe i nie widać tych problemów zdrowotnych. Oczywiście nie chcę wchodzić w kompetencje lekarzy czy fizjoterapeutów, na których opinii się opiera. Wiemy, jak zasadniczy jest Nikola w trzymaniu się pewnych ustaleń. Teraz piłeczka jest po stronie Norberta. Skoro definitywnie nie skończył kariery kadrowej, to sytuacja jest otwarta. Potrzeba tylko męskiej rozmowy, a nie lawirowania.

FOT. SZYMON GRUCHALSKI / POLSKA PRESS

Wszystko wskazuje na to, że tych panów nie zobaczymy w tym sezonie w naszych barwach narodowych...

W kadrze zabraknie również Bartosza Kurka, ale zupełnie z innych powodów...

– Najważniejsze jest zdrowie – twierdzi z kolei Nikola Grbić. – Jest grupa młodych, którą muszę poznać, muszę zobaczyć, jak reagują, jak się zachowują, ile czasu potrzebują, żeby zrobili i zrozumieli to, co im mówię. Pięć sezonów jestem już trenerem reprezentacji i to pierwszy raz, kiedy po zakończeniu treningu z 20 zawodników 14 zostało, żeby popracować indywidualnie, bez mojego polecenia, z własnej inicjatywy. Oczywiście jesteśmy na początku drogi, ale bardzo podobał mi się poziom treningu.

Gracze obecni w Spale to w większości debiutanci, jednak znalazło się też kilku, którzy wystąpili na ubiegłorocznych mistrzostwach świata na Filipinach – środkowi Szymon Jakubiszak i Jakub Nowak oraz libero Maksymilian Granieczny.

W Spale Biało-Czerwoni będą trenować do 19 maja. Później udadzą się do Zagłębia Dąbrowskiego i na Śląsk na turniej towarzyski. W Sosnowcu i Katowicach w dniach 20-23 maja rywalami Polaków będą reprezentacje Bułgarii, Serbii i Ukrainy.

Trener Polaków ma plan na ten sezon reprezentacyjny, chociaż nie obyło się bez zaskoczeń, bowiem zaledwie dwa dni temu powołał do kadry... Bartosza Firszta, który notuje znakomite spotkania w PGE Projekt Warszawa w końcówce rywalizacji w ekstraklasie. Przyjmujący znajdzie się w składzie na pierwszy turniej Ligi Narodów.

– Wcześniej nie miałem możliwości go zobaczyć, bo nie grał – podkreślił Grbić. – Teraz gra znakomicie. Każdy z tych zawodników może być na liście 30 na Ligę Narodów, każdy z nich może pojechać na pierwszy turniej, każdy ma szansę. Ważne jest dla mnie, żeby to wiedzieli –

– Leon, Bieniek, Kochanowski i Semeniuk będą mieli miesiąc wolnego – wyjaśnia Grbić. – Trzeci turniej rozgrywamy w USA, później na kilka dni wracamy do Polski i następnie, mam nadzieję, jedziemy do Chin na turniej finałowy. Potem mamy tylko tydzień przerwy. Jeśli oni nie będą z nami na trzecim turnieju, to ja nie mogę zostawić w Spale połowy sztabu i 14 innych zawodników, żeby z nimi trenowali. To będzie naprawdę skomplikowane. Możliwe, że do USA pojedziemy w 15-16 zawodników. Ale wiem też, że oni potrzebują wakacji, odpoczynku i regeneracji.

Pierwszy turniej Ligi Narodów Polacy rozegrają w dniach 10-14 czerwca w chińskim Linyi. Później, od 24 do 28 czerwca czeka ich przystanek w Gliwicach, a ostatni turniej w USA odbędzie się w dniach 15-19 lipca. Finałową imprezę w Ningbo zaplanowano na 28 lipca – 2 sierpnia. W poprzedniej edycji tych rozgrywek podopieczni trenera Grbicia stanęli na najwyższym stopniu podium.

Najważniejszą imprezą w tym sezonie są wrześniowe mistrzostwa Europy. Biało-Czerwoni bronią tytułu, będą także walczyć o awans na Igrzyska XXXIV w Los Angeles w 2028 roku.

Reprezentacja siatkarek trenuje natomiast w Wałczu. ©℗

Cash i Oyedele walczą o finały pucharów. Obaj muszą się bardzo postarać

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W czwartek odbędą się rewanżowe mecze półfinałów Ligi Europy oraz Ligi Konferencji. Szansę na występy w finałach nadal mają dwaj Polacy Matty Cash i jego Aston Villa oraz Maxi Oyedele ze swoim Strasbourgiem.**

Obaj nasi rodacy muszą się jednak bardzo postarać, bo zarówno „The Villans", jak i francuska ekipa byłego pomocnika Legii przegrały pierwsze mecze.

Aston Villa w pierwszym meczu półfinału Ligi Europy uległa Nottingham Forest 0:1 i stoi przed trudnym wyzwaniem. Ekipa Unaia Emery'ego przegrała zresztą trzy mecze z rzędu, licząc batalie także na krajowym podwórku i ma spore problemy kadrowe. W rewanżu nie zagrają Ross Barkley i Boubacar Kamara, a na zdrowie narzekają John McGinn i Andre Onana.

Nottingham mimo że sezon ligowy może spisać na straty, to w ostatniej kolejce rozbiła Chelsea 3:1. Mecz angielskich zespołów o godz. 21.00. Transmisja w Polsacie Sport Premium 1. W drugim półfinale Ligi Europy Freiburg zagra z Bragą. W pierwszym spotkaniu portugalski klub wygrał 2:1.

W Lidze Konferencji nadal gra natomiast Strasbourg z Oyedele w składzie. Reprezentant Polski wrócił w końcówce lutego do składu po kontuzji pachwiny i zdobył zaufanie. Czasami gra więcej, czasami mniej, lecz dostaje swoje szanse i minuty. W rewanżi ½ finału francuski zespół będzie musiał odrobić jednobramkową stratę do Rayo Vallecano. Strasbourg – podobnie jak Aston Villa – także nie ma dobrej passy w ostatnich tygodniach. Z pięciu ostatnich meczów, ekipa z Maxim w składzie przegrała cztery, podczas gdy Rayo wygrało w tym czasie trzy z pięciu spotkań.

Przewagą Strasbourga może być własna publiczność. W drugim półfinale Crystal Palace zmierzy się z Szachtarem Donieck. W pierwszym meczu Anglicy wygrali 3:1.

Transmisja meczu Strasbourga w Polsacie Sport Extra 2 o godz. 21.00. ©℗

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Szansę na występy w finałach nadal ma Matty Cash i jego Aston Villa

Czy Wieczysta zniknie z zawodowego futbolu? Możliwy wstrząs na zapleczu ekstraklasy

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Na początku kwietnia pojawiły się pierwsze informacje na temat potencjalnej rezygnacji Wojciecha Kwietnia z finansowania Wieczystej Kraków, co oznaczałoby koniec klubu na szczeblu centralnym.**

Z najnowszych informacji wynika, że taki scenariusz jest coraz bardziej prawdopodobny, i to może wstrząsnąć nie tylko Betclic 1. Ligą. A warto przypomnieć, że Wieczysta Kraków obecnie zajmuje 3. miejsce w tabeli i do pozycji dającej bezpośredni awans do PKO Ekstraklasy traci 4 punkty. Mimo to zawodnicy mieli już dostać – według serwisu Goal.pl – informacje, że klub w najwyższej klasie rozgrywkowej nie zagra, a następny sezon rozpocznie od 4. ligi. Przy okazji, gracze mieli otrzymać wybór: wypełnienie obecnie obowiązujących kontraktów na piątym poziomie rozgrywkowym lub negocjacje w sprawie rozwiązania umów.

Wspomniane rewelacje zdementował co prawda sam Kwiecień na łamach „Gazety Krakowskiej", niemniej warto się zastanowić, co oznaczałby potencjalny koniec projektu krakowskiej ekipy dla innych klubów Betclic 1. Ligi. Otóż przepisy Polskiego Związku Piłki Nożnej stanowią o konkretnych rozwiązaniach w przypadku realizacji różnych scenariuszy. Jeśli Wieczysta awansowałaby do PKO Ekstraklasy (bezpośrednio lub przez baraże), a następnie zrezygnowałaby z gry na najwyższym szczeblu, wylądowałaby w 2. lidze (trzeci poziom).

Jeśli natomiast władze Wieczystej Kraków złożyłyby formalne pismo o rezygnacji z występów na szczeblu centralnym, aby rozpocząć nowy sezon od 4. ligi (piąty poziom), klub musiałby zrezygnować z gry w 1., 2. i 3. lidze. To skutkowałoby oddaniem licencji do PZPN i przejściem pod skrzydła lokalnego związku (w tym przypadku Mazowieckiego ZPN).

Krakowianie mogą też po prostu nie złożyć wniosku o licencję na grę w PKO Ekstraklasie. Przy takim scenariuszu, mimo zajęcia 3. miejsca, klub w ogóle nie zostałby dopuszczony do baraży, a jego miejsce zajęłaby kolejna drużyna w tabeli (czyli ta z 7. miejsca).

Gdyby natomiast Kwiecień całkowicie wygasił finansowanie i klub ogłosiłby upadłość lub restrukturyzację, Małopolski ZPN mógłby wydać zgodę na start od 4. ligi, zamiast od najniższej Klasy B. To częsta praktyka, ale MZPN nie jest zobligowany do wydania takiej zgody z automatu.

Dlaczego w ogóle biznesman zamierza opuścić Wieczystą Kraków? Wszystko przez awans Wisły Kraków do PKO Ekstraklasy, której Wojciech Kwiecień jest dużym sympatykiem i może dołączyć do jej struktur jako mniejszościowy udziałowiec. Ponadto dobrze dogaduje się z Jarosławem Królewskim, który stoi na czele władz Białej Gwiazdy. Co prawda cała operacja jeszcze nie jest przesądzona, ale najbliższe tygodnie w Krakowie i całej Betclic 1. Lidze mogą być bardzo gorące. ©℗

eprasa.pl 3da1c0a684

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA | BETCLIC 2 LIGA
Kolejny zawodnik zostaje w Resovii
Bartosz Grasza (nz. obok) to kolejny zawodnik, który związał się z Resovią na kolejny sezon. Środkowy obrońca przyszedł do rzeszowskiego klubu w trakcie sezonu 2024/2025. W bieżących rozgrywkach 25-latek zaliczył 19 ligowych występów, w których 2-krotnie wpisał się na listę strzelców. Nowy kontrakt Bartosza Graszy obowiązuje do 30.06.2027 roku.

FOT. MICHAŁ CZAJKA

PIŁKA NOŻNA | 1 LIGA
Szersza kadra Stali
18-letni bramkarze Mateusz Sokół i Wojciech Witkowski zostali zgłoszeni do rozgrywek Betclic 1. ligi w barwach Stali Rzeszów. Ostatnio byli zawodnikami rezerw Stali (klasa O Rzeszów).

Marek Zapałowski: Mam na koncie pracę z kobietami i wiem, że to nie dla mnie

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA. **- Chciałbym nadal pracować w pierwszej lidze - mówi Marek Zapałowski, były trener OPTeam Energia Polska Resovii.**

Resovia poinformowała, że kończy z panem współpracę. Zaskoczenia chyba nie było?
Raczej nie, skoro przez ostatnie tygodnie nie było sygnału, żadnej rozmowy na temat przedłużenia umowy.

Kiedy się pan dowiedział, że to koniec?
Dzień przed ostatnim meczem sezonu, z Decką Pelplin, czyli wychodzi, że 14 kwietnia.

Kulturalne rozstanie?
Niby tak, choć spodziewałem się, że będzie mieć nieco inną formę.

A jaką miało?
Dwie minuty rozmowy na sali po treningu.

Niech pan nie narzeka. Bywa, że kontrakt jest ważny, a trener z prasy dowiaduje się, że już nie ma pracy.
(śmiech) Dzięki za pociechę.

Finansowo Resovia jest już z panem na zero?
Umowa jest ważna do końca maja.

Czyli dostał pan pieniądze za kwiecień, ale jeden przelew jeszcze wpadnie.
Tak stanowi kontrakt, z tym że za kwiecień nie dostałem jeszcze wypłaty.

Co pan teraz porabia?
Chwilowo jestem u siebie pod Warszawą, ale jeszcze dwa miesiące pomieszkamy w Rzeszowie, dopóki córki chodzą do żłobka, przedszkola.

Wrócił pan po latach do pracy w roli pierwszego trenera. Będzie ciąg dalszy?
Chciałbym, ale w pierwszej lidze szykuje się mało zmian. Z kolei w PLK nikt mi nie da drużyny po takim sezonie.

Czyli co - asystent, druga liga?
Resovia w końcu wydała komunikat w mojej sprawie, więc może się coś pojawi. Na razie jest jedno zapytanie. Rola asystenta też wchodzi w grę. Druga liga odpada.

A może pierwsza liga, tylko że kobieca? Pantery Łańcut zmieniają trenera.
To nie dla mnie. Po pierwsze, mam już żonę. Po drugie, prowadziłem już żeńskie zespoły.

Nie podobało się panu?
To jednak inny sport. Niby też koszykówka, ale interesuje mnie jej męski wymiar, czyli gra bardziej widowiskowa, bardziej fizyczna. ©℗

FOT. RESOVIA KOSZYKÓWKA/FACEBOOK

Marek Zapałowski nie dostał szansy dalszego prowadzenia „Bieszczadzkich Wilków" i jest trenerem do wzięcia

FOT. ANNA JAJKIEWICZ

Mielczanie potrafili na wiosnę ogrywać mocnych przeciwników, ale ostatnio nie punktują i goni ich Górnik Łęczna

Stal po ostatnich stratach znów musi walczyć o spokój

Michał Szewczyk
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Jeszcze niedawno w Mielcu panował spokój 3 zwycięstwa z rzędu, zwieńczone wygraną w derbach, pozwoliły kibicom uwierzyć, że utrzymanie jest już na wyciągnięcie ręki.**

Tymczasem piłka - jak to często bywa - napisała mniej optymistyczny scenariusz. Trzy kolejne porażki sprawiły, że nastroje znów zaczęły falować, a wokół drużyny pojawiło się więcej pytań niż odpowiedzi.

Piłka nożna bywa jak dobrze wyreżyserowany dramat - gdy wydaje się, że bohater wychodzi na prostą, scenariusz nagle skręca w nieoczekiwanym kierunku. Kibice Stali Mielec mogli poczuć ulgę po efektownym zwycięstwie 3:1 nad Stalą Rzeszów w Derbach Podkarpacia. Wydawało się wtedy, że najtrudniejsze już za nimi, a utrzymanie stanie się formalnością.

Od tamtej chwili biało-niebiescy nie powiększyli jednak swojego dorobku punktowego. Porażki 1:2 w Głogowie, 2:3 ze Śląskiem u siebie i 0:1 w Legnicy sprawiły, że zamiast spokojnego finiszu sezonu mamy nerwowe oglądanie się za siebie. Pytanie brzmi: czy to już powód do alarmu, czy raczej naturalna i chwilowa zadyszka?

Nie można zapominać o jednym - Stal mierzyła się z zespołami z absolutnej czołówki. Śląsk i Chrobry walczą o bezpośredni awans, Miedź o baraże. To nie były mecze z drużynami z dolnej części tabeli, gdzie łatwiej o punkty. Co więcej, w każdym z tych spotkań mielczanie mieli swoje momenty. Ba, mogli, a nawet powinni coś z nich wyciągnąć. W Głogowie Fucak w końcówce miał piłkę, która mogła zmienić wszystko. Ze Śląskiem dwa rzuty karne dla rywali i decydująca akcja, przy której Gostomski mógł zachować się lepiej. W Legnicy znów nieskuteczność Fucaka - bramka na 1:0 mogła ustawić cały mecz zupełnie inaczej.

To właśnie te detale bolą najbardziej. Gdyby w tych trzech spotkaniach udało się zdobyć choć dwa punkty, dziś mówilibyśmy o czterech „oczkach" przewagi nad Górnikiem, a nie o zaledwie dwóch. Ale futbol nie zna trybu przypuszczającego. Tu rachunek jest prosty i bezlitosny - liczy się to co „w sieci

Po trzech porażkach z rzędu zawsze pojawia się pokusa szukania winnych. W sieci nie zabrakło głosów nawołujących do zwolnienia trenera. Tylko czy to naprawdę ma sens? Trudno oprzeć się wrażeniu, że to reakcje bardziej emocjonalne niż racjonalne. Ta drużyna nie gra przecież znacząco gorzej niż w wygranych meczach z Odrą Opole czy Pogonią Grodzisk. Tam wszystko zagrało w kluczowych momentach - tutaj nie. Różnica jest subtelna, ale w piłce często decydująca.

Warto też zauważyć, że szkoleniowiec wciąż szuka rozwiązań. Przejście na ustawienie 4-4-2, wymuszone kontuzją Piska, pokazuje, że nie stoi w miejscu. To raczej próba dostosowania się do okoliczności niż oznaka bezradności. Nie można też pomijać absencji wspomnianego przed chwilą Słoweńca. W ostatnich trzech połowach (druga ze Śląskiem i cały mecz z Miedzią) bez zdobytej bramki Stal grała bez piłkarza, który w tym sezonie miał już 4 gole i 4 asysty. Wyjęcie takiego elementu z układanki musi zostawić ślad - to jak wyciągnięcie jednego trybu z dobrze działającej maszyny.

Efekt? Mecz z Miedzią był pierwszym w tym roku, w którym Mielczanie nie trafili do siatki. To sygnał ostrzegawczy, ale niekoniecznie zapowiedź katastrofy.

Teraz wszystko sprowadza się do najbliższego spotkania z Puszczą. To będzie mecz o więcej niż trzy punkty.

Stal Mielec stoi dziś na rozdrożu. Ma tylko dwa punkty przewagi nad pierwszą ekipą ze strefy spadkowej - Górnikiem Łęczna. Oby zawodnicy złapali oddech, poprawili kurs i ruszyli dalej w kierunku utrzymania. Kluczowe pytanie brzmi: czy biało-niebiescy zrobią to już w najbliższą sobotę.
©℗

eprasa.pl 3da1c0a684